

→ w numerze:

0 pokojowe, zjednoczone,
demokratyczne Niemcy —
str. 2.Socialistyczna literatura, to
przyjaciel, nauczyciel i
doradca — str. 4.Tygodniowy dodatek „Ga-
zety Białostockiej” nr
20 (71).

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 128 (542) Białystok, sobota-niedziela 30-31 maja 1953 r. A Cena 20 gr

Towarzysz Bierut
przyjął delegację
narady przodujących
kierowników świetlic

WARSZAWA. W dniu
28 maja 1953 r. Prezes
Rady Ministrów przyjął na
audiencji w Belwederze
delegację I Narady Przo-
dujących Kierowników
Świetlic Wlejskich i Po-
wiatowych Domów Kultu-
ry. Delegacji towarzyszyli
min. Kultury i Sztuki Wło-
dźmierz Sokorski i kie-
rownik Wydziału Kultury
HC PZPR — Paweł Hoff-
man.

Wzmaga się tempo budowy Kombinatu

PŁYNĄ TRANSPORTY DLA NOWEJ HUTY

Setki konstrukcji stalowych maszyn
i urządzeń nadchodzą z całego kraju

NOWA HUTA. Ze Śląska i
Pomorza, z Poznania i Wro-
cławia, z Kielecczyny i Ziemi
Lubuskiej, z całego kraju pły-
ną transporty maszyn, kon-
strukcji stalowych i urządzeń
dla Kombinatu Nowa Huta.
W ślad za Zakładami im.
Szadkowskiego w Krakowie
również i załogi innych zakła-
dów nadsyłają uroczyste
pierwsze dostawy urządzeń
dla Nowej Huty, przedtermi-
nowo wykonane w ramach
podjętych zobowiązań.

Ostatnio załoga huty „Za-
brze” nadesłała wyprodukowa-
ny przedterminowo trans-
port płyt chłodniczych dla

wielkich pieców. Na pięknie
przybranych zielenia trzech
wagonach z płytami widniał
napis: „Hutnicy Zabrze po-
zdrawiają towarzyszy z No-
wej Huty — największej bu-
dowl w Polsce”.

Z huty „Zabrze” systema-
tycznie nadchodzą również
transporty konstrukcji stalo-
wych. W ciągu ostatniego ty-
godnia nadeszło z Zabrze do
Kombinatu ponad 270 ton
konstrukcji, przeznaczonych
głównie dla rejonu stalowni.

W tym samym okresie Za-
kłady Mechaniczne im. Stali-
na na Śląsku nadesłały 77 ton
konstrukcji dla głównego bu-
dynku aglomeracji, gdzie
front robót rozwija się z
dnia na dzień.

Dla hali przygotowania
wlewnic rejonu stalowni na-
deszło z Zakładów Przemysłu
Metalowego im. Nowotki w
Zielonej Górze, ponad 55 ton
konstrukcji stalowych.

Dalsze transporty nadeszły
również z huty im. Nowotki
w Ostrowcu i Gliwickiej Fa-
bryki Konstrukcji Stalowych.

Nadchodzą bez przerwy
transporty maszyn i urządzeń
produkowanych dla Nowej
Huty w kraju. M. in. w ostat-
nich dniach nadszedł trans-
port z Fabryki Urządzeń Me-
chanicznych w Porębie k/Za-
wiercia.

Ostatnie WIADOMOSCI

BERLIN. Jak donosi zachodnio-
niemiecka agencja prasowa DPA,
amerykański w Stuttgartcie
zadziął na karę więzienia 25-
letniego Niemca z Heilbrona za to,
że odciął palec u ręki pewne-
mu podoficerowi amerykańskiemu
na jego usilną prośbę.

Amerykański podoficer — jak
donosi agencja DPA — pragnął w
ten sposób uniknąć wysłania do
Korei, a po zdembilizowaniu
wrócić do USA.

Po wyjściu ze szpitala ma on
iść przed sąd wojenny.

WIEN. Jak donosi dziennik
„Salzburger Nachrichten”, około
10 przedsiębiorstw Salzburga, sta-
nowiących część tzw. „mienia nie-
mieckiego”, przekazano ich po-
średnim właścicielom. „Oester-
reichische Volksstimme” stwierd-
za, że wśród tych przedsiębior-
stw znajdują się zakłady prze-
mysłowe „Dental-Werke”, fabry-
ki włókiennicze, majątki ziem-
skie, m. in. posiadłości Kruppa
i. Zwrót tych przedsiębiorstw
kapitałom zachodnio-niemiec-
kim jest pierwszym efektem po-
droży ministra spraw zagranic-
nych Grubera do Bonn.

NOWY JORK (PAP). Według
doniesień prasy, w Chile trwa
od czterech dni silny huragan
połączony z ulewami deszczami,
który ostatnio rozsze-
rzył się z południowej części
kraju na środkową. Wichura ze-
wała z krotkimi wiełami statków.
Port Valparaiso jest zamknięty
dla żegluga. W dniu 28 maja o
wście zantowano silne wstrząsy
podziemne w różnych punktach
kraju, zwłaszcza w mieście Con-
cepcion i jego okolicach.

Wskutek huraganu zginęło 7 o-
sob, a około 10 tysięcy pozostało
bez dachu nad głową. Straty obli-
czą się na setki milionów peso.

„DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI i PRASY”

Imponujący rozwój szkolnictwa zawodowego w Polsce Ludowej

Dziś 1469 szkół zawodowych, przed wojną — 125

WARSZAWA. W Pol-
sce mamy już dziś 1469 pań-
stwowych szkół zawodowych
— przed wojną było ich za-
ledwie 125. Dzięki temu w
szkołach zawodowych kształ-
ci się dziś 57,3 proc. uczy-
niów kończących 7 klasę
szkoły podstawowej. Przed
wojną, przy znacznie mniej-
szej liczbie absolwentów
7-klasowych szkół powszech-
nych niż obecnie, załedwie
15,3 proc. z nich mogło się
uczyć w szkołach zawodo-
wych. Były to jednak szkoły

o charakterze rzemieśni-
czym.

Nowa struktura szkol-
nictwa zawodowego wprowadzo-
na w Polsce Ludowej umożli-
wia młodzieży zdobycie wy-
sokich kwalifikacji niezbęd-
nych do pracy w socjalistycz-
nym przemyśle, posługują-
cym się coraz doskonalszą
techniką. Mamy dziś szkoły
przysposobienia zawodowego
— kształcące robotników o
niższych kwalifikacjach, za-
sadnicze szkoły zawodowe —
przygotowujące robotników
o pełnych kwalifikacjach
oraz technika zawodowe
kształcące kadry ze średnim
wykształceniem zawodowym.
Nasze szkolnictwo zawodowe
kształci robotników dla prze-
mysłu w 240, zaś techni-
ków w 259 specjalnościach.
Przed wojną liczba specja-
listów w szkołach zawodo-
wych nie przekraczała 30.
W Polsce Ludowej powołano
do życia całe nowe galezie
szkolnictwa zawodowego. Jak
np. szkoły górnicze, hutnicze,
budowy okrętów, budowy sa-
mochodów i wiele innych.

Dla lepszego przygotowa-
nia kadr fachowców proces
nauczania i wychowania w
szkołach zawodowych celowo
powiązano z pracą produkcyj-
ną w warsztatach szkolnych.
Warsztaty te coraz lepiej wy-
posażone w maszyny i urzą-
dzenia techniczne, organizo-
wane zostały prawie przy
wszystkich szkołach zawodo-
wych.

2.300 KLUBÓW TECHNIKI I RACJONALIZACJI

100.000 racjonalizatorów zrzeszają kluby zakładowe

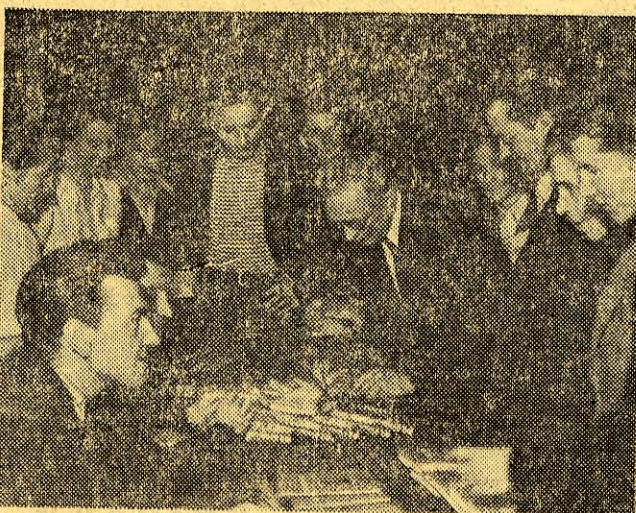
Członkowie klubów łódzkich zgło-
sili w ub. roku 8 tysięcy pomysłów

WARSZAWA. Przy za-
kładach pracy wszystkich ga-
łęzi naszej gospodarki działa
obecnie ponad 2.300 klubów
techniki i racjonalizacji, któ-
re zrzeszają blisko 100 tysię

cy racjonalizatorów — w
tym 30 tysięcy pracowników
inżynieryjno-technicznych.
Kluby spełniają poważną rolę
w umacnianiu wyidealizowa-
nej pracowniczego, pobudzaniu
myśli twórczej najszerzych
mas i w podnoszeniu ogól-
nego poziomu wiadomości tech-
nicznych załóg robotniczych.

Wiele klubów techniki i ra-
cjonalizacji rozwija ożywioną
pracę szkoleniową i pomaga
racjonalizatorom w pogłę-
bianiu ich wiadomości tech-
nicznych. Tak np. w roku ub.
kluby zorganizowały blisko
700 kursów dokształcają-
cych dla robotników, około
20 tysięcy odczytów i kilka
tysięcy projekcji filmów po-
пулярno-naukowych. Działal-
ność ta przyczyniła się do
uzyskania poważnych sukce-
sów przez zrzeszonych w klu-
bach racjonalizatorów. Tak
np. członkowie 203 klubów
techniki i racjonalizacji
istniejących w łódzkim okre-
gu przemysłowym zgłosili w
ciągu ub. roku około 8 tysię-
cy pomysłów racjonalizator-
skich. Zastosowanie tych po-
mysłów w produkcji daje go-
sposdarce narodowej w skali
rocznej oszczędność przekra-
czającą 40 milionów złotych.

„DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI i PRASY”



W ramach „Dni Oświaty,
Książki i Prasy” w Wo-
jewódzkim Domu Kultury w
Opolu odbyło się spotkanie
znanego literata śląskiego, lau-
reaty Nagrody Państwowej —
Gustawa Morcinka z czytelnika-
mi.

Na zdjęciu: Gustaw Morcin-
ek rozdaje autografy.
C A F — fot. Seko

PROTESTY MŁODZIEŻY BELGIJSKIEJ

Przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej”

PARYŻ. — Z Brukseli
donoszą, że wśród młodzie-
ży belgijskiej o różnych
poglądach politycznych
szerzy się ruch protestu
przeciwko ratyfikacji ukła-
du o tzw. „europejskiej
wspólnocie obronnej”,
przewidującego wskrze-
szenie w Niemczech za-
chodnich odwetowego
Wehrmachtu.

Na odbytej niedawno w
Brukseli konferencji praw-
cowa - socjaldemokratycznych
organizacji młodzieżowych

powzięto uchwałę, protestu-
jącą przeciwko ratyfikacji u-
kładów. Uchwała podkreśla,
że utworzenie tzw. „europej-
skiej wspólnoty obronnej”
spowodowałoby pogorszenie
sytuacji międzynarodowej i
wzmogłoby niebezpieczeń-
stwo nowej wojny.

Nowa stacja metra moskiewskiego

MOSKWA. Stacja metra moskie-
wskiego stale się rozszerza. Jedną
z linii biegnących w kierunku dziel-
nicy stalinowskiej jest obecnie
przebudowana i zostanie dopro-
wadzona do nowej dzielnicy w po-
bliżu Izmaajowskiego Parku Kul-
tury. Tu części trasy biegnie na
powierzchni ziemi.

HASŁA NA DZIEŃ DZIECKA

Dzieci potrzebują pokoju jak kwiaty potrzebują słońca

Walczmy o zapewnienie
pokoju między narodami!

WARSZAWA. Krajowy Ko-
mitet dla Przygotowań i Ob-
chodu Międzynarodowego
Dnia Dziecka ogłosił hasła
pod którymi święto to obcho-
dzone będzie w roku bieżą-
cym w Polsce.

Człowiek hasła brzmią:
„Plan 6 - letni to budowa
szczęśliwej przyszłości dzieci
polskich”. „Niech żyje uko-
chany opiekun i przyjaciel
dzieci — Bolesław Bierut”.

Dalsze hasła wzywają do
spotęgowania — toczony pod
przewodem Związku Radziec-
kiego — walki o zapewnienie
dzieciom szczęśliwego, poko-
jowego jutra. „Dzieci potrze-
bują pokoju, jak kwiaty po-
trzebują słońca. Walczmy o
zapewnienie pokoju między
narodami” — brzmi jedno z
tych hasel.

Szereg hasel to apel do ro-
dziców, a przede wszystkim
matek, aby wychowywały
swe dzieci na gorących pa-
triotów Polski Ludowej, na
dzielnych budowniczych na-
szej socjalistycznej Ojczyzny.

„Kobiety — Polki! — głosi
jedno z hasel — Uczynmy
każdy nasz dom, każdą rodzi-
nę ośrodkiem wychowania

nowego człowieka, gorącego
patrioty Ludowej Ojczyzny”.

Krajowy Komitet dla Przy-
gotowań i Obchodu Między-
narodowego Dnia Dziecka
wystosował również szereg
hasel skierowanych do mło-
dzieży. Hasła te brzmią:

„Młodzi patrioci! Opano-
wujcie wiedzę, rozwijajcie
swe zdolności, uczcie się o-
fiarnej pracy dla Polski”.

„Przodując w nauce — uc-
my się służyć Polsce Ludowej
z całego serca, ze wszystkich
sił”.

„Dzieci polskie! W szere-
gach organizacji harcerskiej
zdobywajcie najlepsze wyniki
w nauce i pracy społecznej”.

SOLIDARNOŚĆ STOCZNIOWCÓW HOLENDERSKICH I BELGIJSKICH

PARYŻ — Jak donoszą z
Brukseli, uporczywa walka
strajkujących od kilku tygo-
dni robotników belgijskich
stoczni „Coguerille” (w pobli-
żu Antwerpii) o poprawę wa-
runków bytu spotyka się z
szerokim poparciem mas pra-
cujących Belgii i stocznio-
wów holenderskich.

Nie chcąc zadośćuczynić
słusznym żądaniom strajku-
jących, właściciele stoczni ode-
słali statki do remontu do
stoczni holenderskich w Rot-
terdamie. Jednakże — jak do-
nosi dziennik „Drapeau Rou-
ge” — stoczniołowcy holender-
scy na znak solidarności za-
strajkującymi towarzyszami
belgijskimi odmówili remon-
tu statków.

PRZED WYBORAMI WE WŁOSZECH

Przemówienie Togliattiego na wiecu przedwyborczym

RYM. — Na wiecu wyborczym
w Novara, w którym uczestni-
czyło około 40.000 osób, prze-
mawiał Palmiro Togliatti.

Włoska Partia Komunistyczna —
oświadczył Togliatti — walczy o
politykę, odpowiadającą intere-
som ojczyzny i pragnieniom na-
rodu.

Kto wczoraj z do był proponować przechodni

ufundowany przez
Redakcję „Gazety
Białostockiej” dla
najlepszych robo-
tników B. Z. P. W.
im. Sierżana

— patrz artykuł na str. 2

Depesze z okazji 5 rocznicy podpisania polsko-bułgarskiego układu o przyjaźni

Do
Towarzysza Georgija DAMIANOWA
Przewodniczącego Prezydium
Zgromadzenia Ludowego
Ludowej Republiki Bułgarii

SOFIA

Z okazji 5-iej rocznicy podpisania Układu
o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajem-
nej między Polską Rzeczpospolitą Ludową
i Ludową Republiką Bułgarii, proszę przy-
jąć, Towarzyszu Przewodniczący, najserdecz-
niejsze, braterskie pozdrowienia Rady Pań-
stwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
i moje osobiste.

Pięcioletnie doświadczenie realizacji tego
Układu dowiodło w jak wysokim stopniu
przyjazna współpraca polsko-bułgarska, przy
wzajemnej pomocy wielkiego Związku
Radzieckiego, wzmacnia nasze siły i przy-
spiesza nasz marsz do socjalizmu.

Z całego serca życzę Ludowej Republice
Bułgarii i bratniemu narodowi bułgarskiemu
dalszych sukcesów w budownictwie socjali-
zmu i w naszej wspólnej walce o utrwalenie
pokoju i współpracy między narodami.

ALEKSANDER ZAWADZKI

Do
Towarzysza Wyłko CZERWENKOWA
Prezesa Rady Ministrów
Ludowej Republiki Bułgarii

SOFIA

W związku z pięcioletnią rocznicą podpisania
polsko-bułgarskiego Układu o Przyjaźni,
Współpracy i Pomocy Wzajemnej przesyłam
Wam, Towarzyszu Prezesie, oraz Rządowi
i bratniemu narodowi bułgarskiemu najgo-
rętsze pozdrowienia Rządu i narodu polskie-
go wraz z serdecznymi życzeniami dalszego
umacniania i rozkwitu Ludowej Republiki
Bułgarii.

Układ ten i zacieśniające się z każdym ro-
kiem stosunki przyjaźni i współpracy między
naszymi krajami służą nie tylko najwyższemu
interesom naszych narodów, bud-
ujących socjalizm, lecz również stanowią cen-
ny wkład do światowej walki o utrwalenie
pokoju, na czele której stoją wielki przy-
jaciel, bratni Związek Radziecki.

BOLESŁAW BIERUT

Libańskie kobiety żądają pokoju

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Bejrutu: Prasa libańska podaje, że w tych dniach odbyła się w Libanie konferencja przygotowująca w sprawie Światowego Kongresu Kobiet, który odbędzie się wkrótce w Kopenhadze. W konferencji wzięły udział delegatki, reprezentujące różne warstwy społeczeństwa i organizacje społeczne. Konferencja powziela uchwały, w której wita zwołanie Światowego Kongresu Kobiet i daje wyraz solidarności kobiet libańskich z kobietami całego świata, walczącymi o swe prawa i o pokój między narodami. Uchwała wyraża również wszystkie kobiety Libanu, aby przypadający na 1 czerwca Miedzy narodowy Dzień Dziecka obchodzili uroczystie pod hasłem poprawy sytuacji dzieci, walki o ich szczęśliwe dzieciństwo.

Konferencja postanowiła poprzeć żądanie zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami i położenia kresu wszystkim toczącym się obecnie wojnom.

O POKOJOWE, ZJEDNOCZONE, DEMOKRATYCZNE NIEMCY

Społeczeństwo polskie domaga się pokoju rozwiązań sprawy Niemiec

Na zebraniach w całym kraju ludzie pracy postanawiają wzmoczyć swe wysiłki w walce o trwały pokój

WARSZAWA — W całym kraju odbywają się zebrania, na których uczestnicy Krajowej Konferencji, poświęconej sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, zapoznają społeczeństwo z przebiegiem jej obrad i uchwałami.

Przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa biorący licznie udział w tych zebraniach wyrażają w wypowiedziach i rezolu-

cjach pełną solidarność z uchwałami Krajowej Konferencji, domagającej się zwołania konferencji czterech mocarstw dla zawarcia pokojowego traktatu z Niemcami zjednoczonymi, niezawisłymi, pokojowymi i demokratycznymi. Uczestnicy zebrania postanawiają jednocześnie wzmocnić swe wysiłki w walce o trwały pokój na całym świecie.

„Nam, robotnikom dolnośląskim, szczególnie zależy na pokojowym rozwiązaniu sprawy Niemiec. Własnymi rękami odbudowaliśmy zniszczony przemysł naszego województwa, wzniesiliśmy szereg nowych obiektów i dalej roz budujemy fabryki, osiedla robotnicze, szkoły. Walczymy o pokój swoją pracą i nie dopuścimy, by została ona za kłopotliwa przez wrogów pokoju” — powiedział przodownik pracy fabryki „Archimedes” — Mikulski — na wrocławskiej wojewódzkiej konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Uczestnicy konferencji uchwaliли rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Społeczeństwo Dolnego Śląska, wraz z ludnością całych Ziemi Zachodnich Polski, jest szczególnie zainteresowane w ustaleniu dobrosąsiedzkich stosunków z narodem niemieckim. Jednym z jego uczucia, które wyrażają się w żądaniu zwołania konferencji czterech mocarstw dla zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami zjednoczo-

nymi, niezawisłymi, pokojowymi i demokratycznymi — społeczeństwo Dolnego Śląska popiera milionami głosów obywateli, którzy pracując dla pokojowego rozwoju Polski ogromnym wysiłkiem odbudowali zniszczone miasta, wsie i fabryki dolnośląskie, rozbudowali na tych terenach przemysł i rolnictwo”.

W Lublinie zebranie sprawozdawcze zgromadziło — obok przodujących robotników lubelskich zakładów pracy — profesorów wyższych uczelni, lekarzy, literatów, artystów, księży, rzemieślników, gospodynie domowe oraz młodzież studiującą na wyższych uczelniach.

ks. dr Mieczysław Żywczyński, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego mówił w dyskusji: — „Pod opieką imperiaizmu odradza się faszyzm w Niemczech za chodnich. Nasze granice na Odrze i Nysie atakują również Niemcy, którzy hakaty ściskają i rewizjonizm. Do walki o sprawę pokojowego uregulowania problemu niemieckiego powinniśmy włączyć się wszyscy ludzie wierzący, wszyscy Polacy, którym dobrze Olejczyński i narodu leży na sercu”.

Naród fiński przeciw wojnie

HELSINKI. — W dniach 24 — 25 maja odbyło się tu posiedzenie kierownictwa Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego. Referat o sytuacji ekonomicznej i politycznej Finlandii wygłosił wiceprzewodniczący Związku Hilpi, który wskazał m. in. na ciężką sytuację ludności pracującej.

Przewodnicząca frakcji parlamentarnej Związku, Kuusinen, pochwiliła swój referat walce narodu fińskiego o pokój. Podkreśliła ona, że w Finlandii prowadzi się przygotowania wojenne. Wydatki budżetowe na broń wzrosły z 5,8 miliardów marek w 1950 r. do 11,5 miliardów marek w roku 1952.

Na posiedzeniu omówiono również przebieg przygotowań do wyborów samorządowych wyznaczonych na jesień r. b. i do wyborów parlamentarnych, które odbędą się latem 1954 r.

Na posiedzeniu uchwalono rezolucję, wzywającą masy pracujące Finlandii do zacieśnienia jednolitości i wzmocnienia walki o pokój.

Publiczność chińska z wielkim entuzjazmem przyjmuje występy „Mazowsza”

PEKIN. Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, odbywający obecnie tournée artystyczne po Chinach Ludowych, przybył dnia 25 bm. do Kantonu. Na dworcu gości polskich oczekiwali licznie zgromadzeni przedstawiciele świata kulturalnego, młodzieży, wojska, organizacji społecznych i politycznych. W imieniu rządu miejscowego powitał członków zespołu dyrektor departamentu kultury, Czen Min. Za serdeczne przyjęcie podziękowała w imieniu „Mazowsza” Irena Szadzińska.

Wieczorem tego samego dnia burmistrz Kantonu Ju Ha-wei wydał przyjęcie na część zespołu.

Dnia 26 bm. zespół występował w sali teatru kantonńskiego w obecności 4 tysięcy widzów. Wykonawcom zgotowano gorącą owację. Przed

występem przemawiał przedstawiciel rządu Ting Po — zaś w imieniu zespołu — Dąbrowski.

W miejscowej prasie ukazały się artykuły okolicznościowe i zdjęcia. W dniach 27 i 28 bm. odbyły się w Kantonie dalsze koncerty zespołu „Mazowsze”, przyjęte z entuzjazmem przez publiczność.

Ukazał się nr 5/47 „NOWYCH DRÓG”

TREŚĆ:

Plotr Jaroszewicz — O działaniu podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu w Polsce Ludowej. A. Nikonow — Polityka zagraniczna ZSRR — polityka pokoju i współpracy międzynarodowej. Józef Kofman — Socjalizm i komunizm (Od „Krytyki Programu Gótskiego” do „Ekonomicznych problemów socjalizmu w ZSRR”). Józef Sikora — Tradycja zdrady i tradycja patriotyzmu (Z dziejów stosunków polsko-watykańskich). Józef Skrzekot — Po Pierwszej Krajowej Naradzie Architektów.

WŁÓKNIARZE! wszystkie siły do walki o plan półroczny!

63-LETNI PRZODOWNIK PRACY NADAL W CZOŁÓWCE...

Tkacz Albin Benecki zdobył po raz drugi proporzec przechodni „Gazety Białostockiej”

Co na to młodszy tkacz?

Jak się okazuje, Albin Benecki postawił sobie za punkt honoru nie oddać tak szybko proporzca przechodniego, ufundowanego przez naszą Redakcję dla najlepszych robotników Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana. Mimo, że w tkalni jest wielu jeszcze — poza nim — starych, doświadczonych tkaczy, mimo że jest wielu młodszych włókniarzy, że jest wielu tkaczy młodszych wiekiem i doświadczeniem, ale pełnych zapału do pracy — **ALBIN BENECKI ZWYCIĘŻYŁ PO RAZ DRUGI**, osiągając w dniu 28 tego samego ilości produkcji co w dniu poprzednim i zdobywając tym samym po raz drugi proporzec.

Bogate doświadczenie fachowe, młodzieńcze usposobienie i wola zwycięstwa Beneckiego pomogły mu osiągnąć ten piękny sukces. Jest to tym bardziej godne uznania, że i jak oś produkowanej przez niego tkaniny jest nadal bez zarzutu.

BRAWO, OBYWATELU BENECKI! BRONIE W DALSZYM CIĄGU SWEGO TYTUŁU PRZODUJĄCEGO TKACZA! JEŻELI JEDNAK CHCECIE ZATRZYMAC W SWYCH RĘKACH PROPORCZYK, MUSICIE WZMOC WYSIŁEK, GDYŻ WASI KOLEDZY POSTAWILI SOBIE RÓWNIEŻ ZA PUNKT HONORU ZDOBYCIE PROPORCZYKA I KTO WIE, CZY IM SIĘ TO NIE UDA.

Dość duże szanse miałby dwukrośniarz Marian Olszewski, który osiągnął już 126,3 proc. dziennej normy, gdyby nie fakt — fakt bardzo ważny — że jakość jego tkaniny jest zdecydowanie zła i póki się nie poprawi, nie ma mowy o zdobyciu przez niego proporzca. Podobnie przedstawia się sprawa z dwukrośniarką Józefą Szymaniak (107 proc.), ale zła jakość produkcji. Przy pewnym wysiłku szanse na zdobycie proporzca miałby również dwukrośniarz Henryk Kaliszewski (114,5 proc.), Andrzej Abramowicz (121,8 proc.), i Mieczysław Sucharski (123,6 proc.), których jakość produkcji jest dobra.

Największe jednak szanse ma dwukrośniarz Herman Majer (134,5 proc.) oraz Henryk Zygmunt, który na trzech krosnach osiągnął już 28 bm. 115,4 proc., przy średniej jakości produkcji. Jeżeli uda mu się polepszyć jeszcze jakość produkcji, to niewątpliwie on będzie następnym posiadaczem proporzca przechodniego.

WALKA O ILOŚĆ I JAKOŚĆ PRODUKCJI, WALKA O PROPORCZEC TRWA!

(HR)

„W SPRAWIE OBECNEJ SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ”

Potężne echo artykułu redakcyjnego „Prawdy”

Komentarze prasy zagranicznej

Ogłoszony w dzienniku „Prawda” artykuł redakcyjny „W sprawie obecnej sytuacji międzynarodowej” odbił się potężnym echem w światowej opinii publicznej, jako wyraz dążeń ZSRR do pokojowego rozwiązania spornych zagadnień międzynarodowych. Poważne udokumentowanie konsekwentnie pokojowej polityki Związku Radzieckiego popieraanej przez wszystkie narody milujące pokój, wywołało wszędzie głębokie wrażenie. Poniżej podajemy część głosów prasy różnych krajów na temat tego artykułu.

ANGLIA

Prasa angielska poświęciła artykułowi „Prawdy” wiele uwagi.

Dziennik „Daily Telegraph and Morning Post” pisze m. in.:

„Co do dwóch ważnych punktów „Prawda” stanęła po stronie Churchilla. Wita ona propozycję zwołania konferencji na najwyższym szczeblu, jak również propozycję

w sprawie uregulowania kwestii problemów wymagających ich rozwiązania...”

STANY ZJEDNOCZONE

Artykuł redakcyjny „Prawdy” wywołał żywe komentarze prasy amerykańskiej. Dzienniki zamieszczyły ten artykuł w całości lub w wyjątkach i przytaczają liczne komentarze. Wiele pism zwraca uwagę na doniosłość tez zawartych w artykule i przyznaje, że faktem jest dążenie Związku Radzieckiego do pokojowego uregulowania nierozwiązanych zagadnień.

Jak doniósł korespondent waszyngtoński „New York Times”, „przedstawiciele dyplomatyczni uznali oświadczenie radzieckie z dnia 24 maja w sprawach polityki zagranicznej za „ciekawą” dowód uwagi, jaką przywódcy ZSRR po poświęcają obecnie sprawie konferencji wielkich mocarstw dla usunięcia rozbieżności między Wschodem a Zachodem”.

FRANCJA

Prasa paryska poświęciła baczną uwagę artykule „Prawdy” w sprawie obecnej sytuacji międzynarodowej” zamieszczonego w dzienniku „Prawda”. Dziennik „Humanite” ogłosił pełny tekst tego artykułu, przekazany przez zagraniczną agencję prasową. Dziennik burżuazyjny podał obszerną wyjątki z artykułu „Prawdy”.

Wszystkie dzienniki podkreślają w nagłówkach, że „Prawda” występuje przeciwko ideał, by trzej mocarstwa zachodnie wysunęły wspólne warunki wstępne zwołania konferencji czterech mocarstw

Pismo J. A. Malika do Passanta w sprawie traktatu austriackiego

MOSKWA — Agencja TASS donosi z Londynu:

Jak wiadomo, dnia 25 maja ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii J. A. Malik wystosował do sekretarza generalnego konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu austriackiego — Passanta pismo, stwierdzające, że mimo wysiłków strony radzieckiej, narady zastępców w sprawie traktatu austriackiego nie dały należytych wyników i że w warunkach, jakie się wytworzyły celowe byłoby omówienie zagadnienia traktatu austriackiego w trybie dyplomatycznym drogą odpowiedniej wymiany poglądów.

W piśmie tym stwierdzono również, że konferencja zastępców ministrów w sprawie traktatu austriackiego nie jest żadnym stałym organem czterostonnym i zwoływanie takich konferencji należy do kompetencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Dnia 26 maja Passant, odpowiadając ambasadorowi Malikowi w imieniu przedstawicieli Francji, Anglii i USA, usiłuje kwestionować fakt, że zwoływanie konferencji zastę-

pów w sprawie traktatu austriackiego należy do kompetencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, jak również usiłuje dowieść, że taka rada będzie rzekomo mogła doprowadzić do zawarcia traktatu austriackiego. Nie przytacza on jednak żadnych dowodów, które by potwierdzały te opinie.

Dnia 28 maja ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii J. A. Malik wystosował do Passanta następujące pismo: — Potwierdzam niniejszym odbiór pańskiego pisma z dnia 26 maja.

Stanowisko stron radzieckich wobec sprawy, którą pan poruszył, przedstawione zostało w moim piśmie z dnia 25 maja. Pismo to zwraca przede wszystkim uwagę na to, że konferencja zastępców ministrów w sprawie traktatu austriackiego nie jest żadnym stałym organem czterostonnym i że samo zwołanie konferencji zastępców należy do kompetencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, która nie udzieliła żadnych wskazań w sprawie konferencji zastępców, o którą w

danym wypadku chodzi. Wobec tego, twierdzenie pańskie, jakoby zredagowanie traktatu austriackiego było zadaniem wspomnianej w pańskim piśmie konferencji zastępców, pozbawione jest podstaw.

Jak wiadomo, niejednokrotnie omawianie zagadnienia traktatu z Austrią na konferencjach zastępców, m. in. również w lutym br., nie dało należytych wyników i odpowiedzialność za bezowocność tych narad nie obciąża, bynajmniej strony radzieckiej.

Wszystko to dowodzi, że w warunkach, jakie wytworzyły się, bardziej celowe jest rozpatrzenie tej sprawy w trybie dyplomatycznym drogą odpowiedniej wymiany poglądów.

Ruch strajkowy we Francji

PARYŻ. W dniu 27 bm. wzmożła się we Francji akcja mas pracujących i wszystkich demokratów o poprawę warunków pracy, o rząd niezawisłości, sprawiedliwości spo-

łecznej i pokoju. W całym kraju odbyły się krótkotrwałe strajki pod znakiem jedności akcji robotników, należących do różnych organizacji związkowych.

Na czoło wysunęła się akcja kolejarzy. W wielu miastach kolejarzy — członków chrześcijańskich związków zawodowych i Forcé Ouvrière poparli żądania wysunięte przez Powszechną Konfederację Pracy oraz ostro zapowiedzieli przeciwko rozbiłkającej polityce swych przywódców. Na wielu liniach ruch kolejowy był częściowo lub całkowicie sparaliżowany.

W Breście strajkowało przez cały dzień 98 proc. kolejarzy.

We wschodniej Francji strajki kolejarzy odbyły się w Vesoul, Epervain, Nancy, Bar-le-Duc oraz w południowo-zachodniej Francji — w Tarbes, Bayonne, Bordeaux i Hendaye. Niektóre z tych strajków trwały 24 godziny.

Ze ŚWIATA

NOWY JORK. W Brazylii przebiega obecnie z wielkim sukcesem miesiąc walki o pakt pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami. Szeroka kampania na rzecz paktu pokoju rozwinęła m. in. organizacja „walki o zakaz broni atomowej”. Czynny udział w misjach walki o pakt pokoju biorą obrońcy pokoju z stanów Rio Grande do Sul i Parana oraz różne brazylijskie organizacje postępowe. Odbywają się liczne wiece pod hasłem pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej.

15 milionów książek

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przed paroma dniami jeden ze znanych pisarzy powiedział mi, że teraz przez dłuższy czas będzie pisał tylko dla dzieci i młodzieży. Postanowienie to było wynikiem jego spotkania z młodymi czytelnikami. Ich gorące zainteresowanie, entuzjazm dla książki i wnikliwe uwagi krytyczne przekonały go, że młody czytelnik jest niewątpliwie szczególnie wdzięczny i wrażliwy.

Przeglądając egzemplarze Małego Rocznika Statystycznego natknęłam się na liczby nakładów literatury pięknej przed wojną. Mały Rocznik Statystyczny nie wyodrębniał przed wojną w rubryce literatury pięknej działu literatury dziecięcej i młodzieżowej. Podawał tylko ilość globalną. Otóż przeciętny nakład roczny literatury pięknej w latach 1932 — 1934 wynosił 3.217.000 egzemplarzy. A w 1953 roku sam nakład książek dla dzieci i młodzieży wynosił ponad 15 milionów egzemplarzy. A więc prawie 5 razy więcej niż wynosił łączny nakład całej literatury pięknej w okresie przedwojennym.

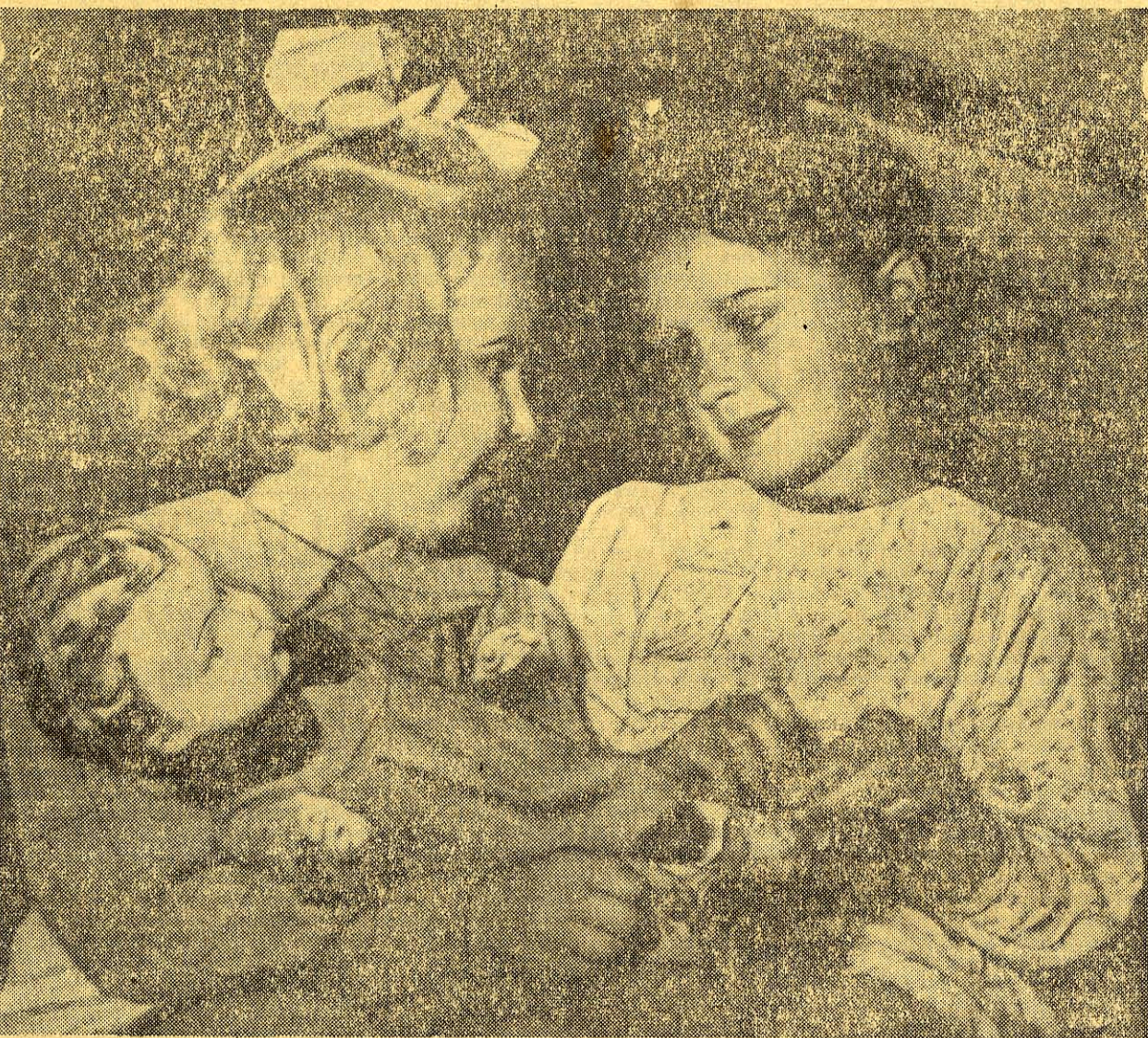
ŚLADAMI „TRĘDOWATEJ”

Jeśli przejrzymy ubogi dorobek dziecięcej literatury przedwojennej, to stwierdzimy, że większość książek ukazywała się w ubogiej szacie graficznej. Bogato ilustrowane, ładne książki dostępne były tylko dla wybranych.

W przedwojennych książkach dla dzieci najwięcej miejsca poświęcano kureczkom, kaczątkom i motylkom. Tematyka przyrodnicza jest ważna i dziś również w nowym ujęciu występuje w książkach dla dzieci. Ale dziś zachowana jest proporcja. Książki współczesne uwzględniają szerokie zainteresowanie dziecka całym otaczającym go światem, nie ograniczając jego ciekawości do życia zwierząt i roślin. W książkach dzisiejszych znajduje młody czytelnik w coraz większym stopniu zaspokojenie zainteresowań życiem człowieka, jego pracą, jego radościami i trudnościami. Książki ukazują perspektywę naszego rozwoju, rozbudzają ciekawość dla dziejów naszego narodu i historii powszechnej. Treść większości przedwojennych książek dla dzieci i młodzieży pokrywała się przeważnie ze schematem fabularnym filmów amerykańskich. Dzieciom dostarczano książek w typie Czarstkiej czy Buyno-Arcowej, które budziły pragnienie niezdrowych przygód, egzaltację, okłmy sentymentalizm. Dla chłopców wydawano literaturę indiańską, fałszującą historię, budzącą niezdrowe skłonności do okrucieństwa i znęcania się nad słabszym. Tak przygotowywano przyszłych czytelników dla tego typu literatury, jak „Trędowata” Mniszkówny czy też książki Wallace’a.

Stan ten wynikał z całego kierunku wychowania młodzieży, polegającego na ukrywaniu przed nią prawdy o świecie. Chodziło o zwężenie horyzontów dziecka, jego zdolności do samodzielnego myślenia.

Przedwojenne książki dla dzieci namalowały również na ogół niski poziom artystyczny. Tylko nieliczne pozycje literatury międzywojennej pisarzy postępowych, jak Wa-



Basia i Kryśka z przedszkola nr 50 na Mariensztacie w Warszawie ubierają lalkę, z którą za chwilę pójdą na spacer. C.A.P. — fot. Nowosielski

silewska, Bobińska, Boguszeńska Broniewska, Kownacka i paru innych wyróżniały się zarówno szlachetnością zamierzeń, odwagą w stawianiu zagadnień, jak i wysokim poziomem artystycznym. Ich przedwojenne książki, mówiące prawdę o życiu dziecka w Polsce przedwrzesniowej, przetrwały jako ulubione książki dzisiejszej młodzieży.

CO MŁODZIEŻ CZYTA

Krąg młodych czytelników wciąż powiększa się; rosną ich zainteresowania. Autorzy i wydawca starają się o jak największe zróżnicowanie tematyki książek i sposobu ich wydania. Szczególną uwagę poświęca się taniej i masowej książce, którą dziecko może zakupić z własnych oszczędności. Taniość jednak książki nie może w żadnym wypadku obniżyć ani jej wartości literackiej, ani też odbić się na jej wyglądzie zewnętrznym. Takich masowych cyklów, przeznaczonych zarówno dla dzieci najmłodszych, starszych, jak i dla młodzieży, mamy już kilka. Cena ich zamyka się przeważnie w granicach od 75 gr do 2,40 zł.

Dla najmłodszych dzieci przeznaczony jest cykl „Świat w obrazach”, który zapoznaje dziecko z otaczającym je życiem. „Poczytaj mi, mamo” — tak nazywa się seria przeznaczona dla dzieci w wieku przedszkolnym, które lubią słuchać i sprawdzać tekst na rysunku. Nakład 200.000 egz. tego cyklu nie zaspokaja jednak wciąż zapotrzebowania rynku.

Starsze dzieci znają dobrze serię ilustrowaną „Od książeczki do biblioteczki”, w której znajdują opowiadania naszych wybitnych pisarzy, jak H. Bobińskiej, G. Morelnika, W. Żukrowskiego, L. Rudnickiego, a w przekładach: Czechowa, Mamlin-Sibiriaka, Gorkiego i innych.

Wreszcie w „Dniach Oświaty” ukazały się pierwsze tomiki nowej serii, przeznaczone dla młodzieży. Będą to: nowela Osmańczyka „Nowa Księga Dżungli”, obnażająca antyludzkie oblicze imperializmu na Malajach, nowela Sciłbor-Rylskiego „Wieczór u Hany Dębczaka”, poświęcona zagadnieniu socjalistycznego współzawodnictwa pracy, Hena „Smolakowo”, o bohaterach II-ej Armii i Hamery „Na syku”. Cykl ten otwiera nowela Gorkiego: „Jak uczyłem się”. Ukazuje ona potęgę oddziaływania książki i wyraża program całej serii.

Starsze dzieci i młodzież z ogromnym zainteresowaniem i wzruszeniem przyjęły teraz nową książkę autorki „Pionierów” i „Zemsty rodu Rabunauri” Bobińskiej o dziecięcych i szkolnych latach Stalina pt. „Soso”. Książka ta jest jeszcze jednym potwierdzeniem, jak głębokie znaczenie nie tylko dla rozwoju światopoglądu młodzieży, ale i dorosłych ma książka dziecięca. Okazuje się bowiem, że służy ona pomocą licznym kółkom, studiującym życiorys Józefa Stalina.

Ciągłe nowych wydań książek „O człowieku, który się kulom nie kłaniał” Broniewskiej żądają mło-

dzi czytelnicy. Książka Broszkiewicza dla młodzieży pt. „Jacek Kula”, która opisuje walkę robotników francuskich i polskiej emigracji we Francji, rozeszła się w ciągu paru miesięcy. Z książek historycznych ulubioną lekturą młodzieży jest piękna książka Rudnickiej „Uczniowie Spartakusa” i Ogarkowej „Żołnierze Kościuszki”. Ciągłe wzrasta wśród naszej młodzieży zainteresowanie dla naszych klasyków i klasyków literatury światowej.

A już zupełnie podbiła nasze dzieci i młodzież przebogata, przodująca radziecka literatura dziecięca i młodzieżowa.

Książki Gorkiego, Gajdara, Kasila i wielu innych pisarzy radzieckich stały się najlepszymi przyjaciółmi naszej młodzieży. Uczą, wychowują, kształcą, służą radą i pomocą. Dostarczają głębokich wzruszeń i przeżyć.

Z ankiet i konkursów czytelnicy, z wypowiedzi nauczycielstwa wynika, że literatura ta odgrywa ogromną wychowawczą rolę, kształtuje najlepsze cechy w pokoleniu młodych budowniczych socjalizmu.

Na szczególną uwagę zasługuje rozwój literatury popularno-naukowej dla dzieci i młodzieży. W naszej literaturze nie było dotąd właściwie wzorów tego typu książki. Troska o kształtowanie prawidłowego, naukowego poglądu na świat, troska o politechniczne wychowanie młodzieży, tak ważne w okresie naszego bujnego rozwoju

gospodarczego, nakazuje otoczyć tę młodą literaturę popularno-naukową szczególną opieką. Już dzisiaj spotkały się z uznaniem młodzieży i nauczycielstwa nowe serie książek z tego zakresu, jak „Uczymy się i bawimy”, „Wieczory ciekawej nauki”, „Biblioteka Młodego Technika”, „Czarodziej w świetle” i inne.

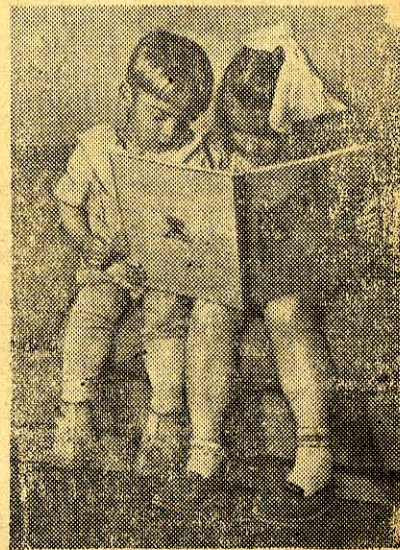
TRZEBA ZWIEKSZYĆ WYSIŁKI

Mimo rozszerzania się zasięgu tematyki i kręgu autorów piszących dla dzieci i młodzieży, nie nadążamy za rosnącymi potrzebami. Ponad setkiesięczne nakłady poszczególnych książek rozchodzą się często w ciągu 2—3 miesięcy. Młodzież słusznie domaga się większej ilości książek o naszym budownictwie socjalistycznym zarówno na wsi, jak i w mieście, książek o wodzach naszego narodu, o partii. Specjalne zainteresowanie budzi historia wspólnych walk żołnierza polskiego i radzieckiego, odczuwamy brak książek o nowej szkole, o organizacji młodzieżowej, za mało jest powieści historycznych, fantastyczno-naukowych itd.

Te rosnące potrzeby i pełne zrozumienie roli wychowawczej literatury dziecięcej i młodzieżowej wskazują nie tylko na konieczność zwiększenia wysiłków, ale i potrzebę szukania wciąż nowych metod pracy. Z większą niż dotąd pomocą przyjąć powinna autorom i wydawnictwu organizacja młodzieżowa, doświadczeni pedagodzy, działacze oświatowi, krytycy literaccy, rodzice i wszyscy zainteresowani w kształtowaniu umysłów i charakterów naszych dzieci i młodzieży. Przyczyni się to do pogłębienia i konsekwentnego przemysłienia planów wydawniczych. Ważna jest wreszcie sprawa słusznego doboru książek, popularyzowania tych, które są najbardziej ciekawe i kształtujące, rozpowszechniania czytelnictwa możliwie jak najszerzej.

„Książka — być może — to najbardziej zawity i wielki cud cudów, stworzony przez człowieka na drodze do szczęścia i potęgi jutra” — te słowa Maksyma Gorkiego wyrażają istotny cel naszych wysiłków w dziedzinie literatury.

ZOFIA KUBAROWA



Dorotka i Piotruś z zainteresowaniem oglądają książkę wręczoną im w upominku przez rodziców na kiermaszu.

Z KALENDARZA

30. V. 1778 — Zmarł Wolter, wielki pisarz i filozof francuski.
31. V. 1952 — Zakończenie budowy kanału Wołga — Don, pierwszej budowli komunizmu w ZSRR.

Maj 1888 — Ukazała się praca Engelsa: „Ludwik Feuerbach i zmierzch filozofii niemieckiej”.

1. VI. — Międzynarodowy Dzień Dziecka.

1. VI. 1876 — Zmarł Christó Botew, wielki bułgarski rewolucjonista, poeta i publicysta.

1. VI. 1933 — Krwawe strajki chłopskie na południu Polski.

2. VI. 1882 — Zginął Garibaldi, włoski bohater narodowy, płomienny bojownik o wolność Włoch.

3. VI. 1843 — Urodził się Kliment Timiriazew, wielki biolog rosyjski.

3. VI. 1946 — Zmarł Michał Kalinin, wybitny działacz partii bolszewickiej, członek Biura Politycznego KC WKP(b), długoletni przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR.

4. VI. 1872 — Zmarł Stanisław Moniuszko.

Zofia Dublewicz

Nasz największy skarb

Do szkoły w Kleszczelach prowadzi szeroka droga. Tą drogą codziennie spieszą dzieci — Marysie i Haneczki o jasnych włosach, Kaziowie i Tadzio o rozwianych czuprynkach. Najmłodsi uczniowie gminy Kleszczele. Przychodzą do swej klasy, która wita ich białymi ścianami, gazetką i barwnymi napisami, które pomagają w rachunkach i odczytywaniu tajemnic elementarza.

Na ławkach, mieszczących 25 siedmioletnich uczennic i uczniów, leżą kolorowe „Świerszyczki”, a obok zeszyty. Na kartkach zeszytów dzieci z niełatwym trudem stawiają pierwsze słowa. Cwiczą się w sztuce pisania i czytania codziennie, pod okiem sumiennej nauczycielki. Małe, chłopięce dzieci — do świadomości których dociera ledwie treść bajki o zającu z kolorowego „Świerszyczka”, patrzą ufnymi oczyma w przyszłość i na stronach swych zeszytów piszą słowo „Pokój”. W szkole uczą się nie tylko pisania tego wielkiego słowa — ale

rozumienia jego treści. Słowo pokój — i małe polskie dzieci, które mają szkołę i zapewnioną przyszłość w ludowej Ojczyźnie.

Reginka Milniczek ma jeszcze inną treść w swym zeszytiku — o tym co dzieje się za ścianami jej szkoły. O zielonych rosnących zbożem polach, o łące i o spółdzielni produkcyjnej. Treść nowego życia wsącza się od pierwszych uczniowskich dni do świadomości małych obywateli.

Co chwila podnoszą się rączki. Dzieci chcą mówić o Planie Sześcioletnim, w którym powstaje dużo szkół i przedszkoli dla dzieci z całej Polski. O dużym Domu Dziecka, który dla nich wyrósł w stolicy... Jeszcze piosenka — „Ta Dorotka, ta malusia”... Reginka chwytając koleżankę, żeby z nią okręcić się w koło, a potem cichutko... bo Dorotka już usnęła.

To była lekcja polskiego, na której dzieci uczą się o Planie Sześcioletnim i śpiewają o małej Dorocie.

Przy szkole jest niewielki ogródek. Na równej dźbalce zaopatrzonej drewnianą tabliczką z napisem „Pierwsza klasa”, dzieci sieją nasion kwiatów i sadzą pomidory. Mali gospodarze pielęgnują swe grządki bardzo starannie i czekają na plon, który przyniesie lato. Lekcja przyrody uczy ich gospodarzyć wspólnie na małych własnych grządkach.

Mali obywatele czytają bajki „O sieroćce Marysi i o Krasnoludkach”, „O Janku Wędrowniczku”, które dla nich 60 lat temu napisała Maria Konopnicka.

Bajki są ładne i bardzo ciekawe. Więc dzieci zmieniają je często w swej bibliotece. I nie wiedzą pewnie o tym, że właśnie wtedy, kiedy te bajki powstały, dużo dzieci w Polsce nie miało szkoły, nie umiało czytać, a w klasach izbach matek ich często płakały patrząc na swe pociechy... bo nie było je czym nakarmić. To były ciężkie czasy i nigdy już nie wróca, ale dzieci dowiedzą się o tym w drugiej i trzeciej klasie, ażeby jeszcze więcej kochać Polskę Ludową, która dała im szczęśliwe dzieciństwo.

Na ścianie pierwszej klasy wisł krótkie hasło — kilka słów, bo więcej liter nie mogły wyciąć małe, siedmioletnie rączki. „Uczymy się, bo kochamy rodziców i naszą Ojczyznę”. W tych słowach dzieci zamknęły całą treść swej codziennej nauki. Uczą się pilnie. Czyta nie idzie gładko, a literki na linijkach zeszytów są równe i wyraźne. Poza „Świerszyczkiem”, który jest „obowiązkową lekturą” sięgają po „Lokomotywę” Tuwima, „Bajki” Jana Brzechwy, na których uczą się systematycznego wychodzenia poza treść „Świerszyczka”. I to jest bardzo ważne przyzwyczajenie. Książka „Hela Traktorzyst-

ka” — Marty Michalskiej, wiersze o murarzach, którzy budują nową stolicę i o wielkich budowniczych naszego kraju, którym pisarze polscy napisali historie ich pracy, uczą nie tylko kochać budowniczych Nowej Huty, o której wiedzą już od swej nauczycielki, ale uczą pracować tak jak Hela traktorzystka, jak wielu ich starszych kolegów i koleżanek z całej Polski.

Zwyczajny budynek szkoły w Kleszczelach nie wyróżnia się niczym w gminie. Boisko, działki z tabliczkami określającymi ich przynależność do dzieci z trzeciej czy pierwszej klasy — a reszta... tak jak w wielu szkołach w Polsce. Ale w tej szkole widać dużą troskę o małego obywatela socjalistycznej Ojczyzny, która przemawia z twarzy wychowawców — nauczycieli. Dbałość o zdrowie dziecka, o to by pierwsza klasa, wchodząca w życie miała jak najwięcej promieni słonecznych, jak najwięcej uśmiechów i radości, już od pierwszych dni swej odpowiedzialnej pracy — cechuje nauczycieli z Kleszczel.

Po lekcji gimnastyki — dziewczynki i chłopcy pójda do świetlicy. Z trudem narazie wytną z zleconego papieru litery i hasłami przystroją ściany swego małego „domu kultury”. Trzeba tu wszystko zrobić jak najładniej... Zbliża się przecież święto „Międzynarodo-

wego Dnia Dziecka”. W tym dniu nauczycielka Kałyszewicz opowie im o dzieciach z całego świata. O dzieckach hiszpańskich, które pracują w hutach ołowiu, o dzieckach „słonecznej” Italii, którym dzieciństwo smutno płynie przy ciężkiej pracy w fabrykach stali. I o jeszcze innych dzieckach — o pionierach — którzy w swym Pałacu w Leningradzie uczą się i bawią wesoło.

Siedmioletnie dzieci ze szkoły w Kleszczelach uczą się, bo kochają swoją Ojczyznę. Ołbrzymia treść mieści się w tym prostym hasle. Rączki dzieci są jeszcze bardzo małe i słabe. Ciekawość dziecięca chłonie bajki i proste opowiadania o nowym otaczającym nas życiu. I świadomość dzieci rośnie codziennie. Na młodych obywateli czekają szkoły i uniwersytety, czeka budowa wielkich mostów i fabryk. Szesćroka droga z gminy Kleszczele wprowadzi je w świat nauki i pracy. Szczęśliwe jest dzieciństwo „pierwszoklasistów” i szczęśliwa ich czeka przyszłość.

Z oczu dzieci bije radość i bez-troska, w ich życiu pozaszkolnym nie ma nędzy... Pod czujną opieką nauczycieli i wychowawców rośnie dumna przyszłość naszego narodu, największy skarb człowieka — szczęśliwe dziecko.

WNĘTRZE ZIEMI ODKRYWA PRZESZŁOŚĆ STOLICY

Na Nowym Świecie i MDM szumiały niegdyś oceany

W ogrodzie wilanowskim, w obszer-nym budynku dawnej oranżerii, gdzie za czasów króla Jana III owocowały ponoć pomarańcze i figi — Muzeum Archeologiczne zorganizowało ciekawą wystawę obrazującą, jak ze znalezione wydobytch z glebi ziemi uczeni nasi odcyfrowują szczegóły przeszłości stolicy.

Wzdłuż ścian ciągną się plansze, wykresy, zdjęcia. Poniżej w szklanych gablotach, umieszczono szczątki zwierząt i roślinności minionych epok.

Margle kredowe, które powstawały na dnie przedwiecznych mórz, znalezione na głębokości 240 m. pod poziomem dzisiejszych ulic Warszawy — pozwoliły uczonym stwierdzić, że teren obecnej stolicy nie zawsze był łądem, że kiedyś szumiały tu oceany. W długim pochodzie wieków były po słono-wodnych morzach słodkowodne jeziora, po czym okrył wszystko potężny całun lodowy, który z czasem stopniał tworząc wielkie bagniska.

Z pokładów glin, ilów, żwirów i piasku, ze skamieniałych w glebi ziemi szczątków uczeni wnioskują, że ogień rosł na Mazowszu magnolie i palmy, a później drzewa szpilkowe, sączące obficie żywice, krzepnącą w bursztyn. Wreszcie wszystko objęła rozrastająca się puszcza, szczególnie bujna na prawym brzegu Wisły. Jeśli chodzi o zwierzęta — to warszawska ziemia przechowuje liczne ich szczątki. Na głębokości 175 m pod powierzchnią ulic znaleziono zęby rekinów. W gablotach oglądamy kości mamuta, nosorożca, słonia, kości i rogi reniferów, szczątki turów, żubrów, jeleni.

Urny grobowe pierwotnych osadników tych ziem, pierwsze prymitywne narzędzia pracy, toporki kamienne, kamienne motyki, gliniane szpulki, krzemienne noże — mówią nam o żyjących tu przed wiekami ludziach.

Ostatnie badania wykopaliskowe, prowadzone na terenie stolicy, wskazują, że najstarszym terenem osadniczym była Praga. Były tam bowiem rozległe obszary rolne i pastwiskowe oraz łatwe do uprawy i trudno zarabające puszcza żyzne mady rzeczne. W równoległym do Wisły pasie piaszczystych wydym odkryto najwięcej śladów osadnictwa z okresu około IV — III wieku przed naszą erą.

Prymitywne narzędzia rzemieślnicze, znajdowane w grobach obok urn, mówią o stopniowym wyodrębnianiu się rękodzielnictwa. Rękodzielnictwo i wy-miana towarów zaczęły grupować się w osadach pełniących funkcje gospo-darcze, zbliżone do funkcji późniejszych miast.

W miarę rozwoju gospodarczego po-stawia coraz więcej osad o charakte-rze miejskim. Na obszarze, zakreślonym 20-kilometrowym promieniem, z miejsca, gdzie potem powstała Warsza-wa, leżało w wiekach XII i XIII około 30 miejscowości. Wśród nich wiele wsi znanych dziś jako przedmieścia stolicy, a więc: Wola, Młociny, Mokotów, Służewo, Solec, Czerniaków, Babice, Żerań, Grochów. Później, w począt-kach XIV wieku, powstała Warsza-wa, duży ośrodek handlowo-rzemieślniczy.

Wykopaliska wykazują, że w okre-sie powstawania Warszawy na Mazo-wszu dokonuje się przełom w rolnictwie. Ludność rolnicza zarzuca prymitywny sposób uprawy roli, polegający na wy-palaniu lasów i uprawie uzyskanych obszarów przez skopywanie motyką. Przechodzi na sprawniejszy system u-prawy roli — orkę sprzężając. Rodzi

się indywidualna własność ziem-ska. Szybko rośnie bogactwo, ale jest to bogactwo jednostek.

Wśród wykopalisk okresu wczesno-feudalnego znajdujemy m. in. ostrza włóczni, części uzbrojenia księcia i jego drużyny, a także członka z tkackich warsztatów, zgrzebla do czesania lnu, coraz zgrabsze naczynia i co-rzaz kosztowniejsze ozdoby, świadczące zarówno o wzroście rzemieślniczego kunsztu, jak i o dalszym rozwarstwia-niu się ludności.

Stara Warszawa jest przedmiotem wnikliwych badań specjalnie powoła-nej Komisji Badań Dawnej Warszawy. W chwili obecnej badany jest odcinek skarpy wsielanej między obecną ulicą Mostową i Zamkiem, którego ogień płynął strumień. W czasie wstępnych wierceń „wydobyto tu liczne fragmen-ty ceramiki z okresu od XIV do XVIII wieku, kawałki kości zwierzęcych, skó-ry, drzewa. Przy dalszych, głębszych wierceniach świdrow napotkał na prze-szkodę z trudem wylupując grube drzazgi, pochodzące z większych ja-kichś kawałków. Okazało się, że w gle-bi ziemi znajdują się stosunkowo moc-ne drewniane konstrukcje, nieznanego jeszcze przeznaczenia.

Istnieje hipoteza, że jest to pozosta-łość drewnianych umocnień obronnych, które przed postawieniem na skarpie muru, co miało miejsce w końcu XIV wieku, zabezpieczały miasto od strony rzeki. Badania naszych archeologów wyjaśnią i tę zagadkę, ukrytą, podob-nie, jak wiele jeszcze innych, przez wnętrze ziemi. Bgr.

16.000 ROBOTNICZYCH ZESPOŁÓW ŚWIETLICOWYCH

Rewolucyjne przemiany, których jesteśmy współuczestnikami, sięgają głęboko w świadomość człowieka, przeobrażają jego men-talność, jego uczuciowy stosunek do otaczającej go rzeczywistości.

Jednym z najskuteczniejszych narzędzi w tej walce o nową świa-domość jest nasza postępową sztu-ka socjalistyczna, docierająca do szerokiego ogółu poprzez rozbudowywaną nieustannie sieć zawo-dowych i społecznych placówek upowszechnienia kultury.

Wobec rosnącego nieustannie zapotrzebowania społecznego, wo-bec „głodu kulturalnego”, dotkli-wie odczuwanego przez zaniedba-ne i odległe od wielkich centrów kultury środowiska robotnicze i wiejskie, szczególnego znaczenia nabiera sprawa rozwijania i do-skonaleń ruchu amatorskiego. Ruch ten z natury swojej powoła-ny jest do pełnienia roli ogromnej transmisji, przenoszącej wartości kulturalne głęboko w masy, dopo-magającej w kształtowaniu spo-łecznego, moralnego i ideologicz-nego oblicza dzisiejszego czło-wieka.

O sile oddziaływania tego ruchu świadczą może fakt, że same ty-ko zespoły robotnicze związków

zawodowych obsłużyły w roku ubiegłym ponad 20 milionów wi-dzów (przy 5 milionach w roku 1951).

Rok bieżący stawia nowe zada-nia i otwiera nowe perspektywy przed ruchem amatorskim.

W związku ze zbliżającym się III Kongresem Związków Zawo-dowych, zespoły związków zawo-dowych dokonują wielkiego prze-glądu wszystkich form ruchu ama-torskiego. Zespoły młodzieżowe, robotnicze, wiejskie i studenckie przygotowują się do przeglądów w związku z IV Międzynarodowym Festiwałem Młodzieży o pokój i przyjaźń w Bukareszcie.

Wszystkie te konkursy i prze-glądy, które już obecnie, po in-tensywnym okresie przygotowań, weszły w stadium eliminacji tere-nowych, stanowią zarazem pierw-szy etap przygotowań do wszech-stronnego przeglądu dorobku kul-tury polskiej, który czeka nas w roku przyszłym w związku z ob-chodem X-lecia Polski Ludowej.

Robotniczy ruch amatorski, kon-centrujący się w świetlicach, klu-bach i domach kultury związków zawodowych, przystępuje do tych przeglądów z niełatwym dorob-kiem.

Niewidomi odzyskują wzrok

Ludzie przywrócenia do twórczego życia

Medycyna radziecka walczy z powodze-niem o przywrócenie wzroku niewidomym. Ogromne są osiągnięcia słynnego okulisty radzieckiego Filatowa z Odessy. W Instytucie kierowanym przez Filatowa setkom lu-dzi przywrócono w ostat-nich latach wzrok. Wiel-kie sukcesy w leczeniu o-ciemniałych osiągnęły również inne instytucje naukowe ZSRR. Dzięki postępowi radzieckiej o-chrony zdrowia liczba niewidomych w ZSRR znacznie się zmniejszyła.

W ZSRR zorganizowano specjalną sieć szkół 10-letnich, gdzie niewidomi otrzymują średnie wy-kształcenie. Znaczna część niewidomych kontynuuje naukę w wyższych uczel-niach, stając się prawni-kami, pedagogami, eko-nomistami, muzykami a nawet rzeźbiarzami. Ka-

dy student niewidomy o-trzymuje oprócz stypen-dium państwowego do-datkiowy fundusz na u-trzymanie sekretarza oso-bistego. Niektórzy z nich stali się słynnymi uczo-nymi, znakomitymi mu-zykami i znanymi praw-nikami, np. laureat Na-grody Stalinowskiej prof. matematyki Lew Pontri-a-bin, który stracił wzrok mając 8 lat, utalentowa-ny pianista Leonid Ziu-zin, laureat Nagrody Sta-linowskiej prawnik Mi-chaił Gernot.

W ZSRR dla niewido-myh wydawane są naj-rozmaitsze książki, z któ-rych korzystają oni za pomocą dotyku. Sprzeda-wane one są po niezwykle niskich cenach, chociaż wydanie ich kosztuje mi-liony rubli. W szeregu miast otwarto specjalne kluby i biblioteki dla nie-widomych. Niewidomi

oprócz pracy roboczej, która jest wolna od po-datków, otrzymują co miesiąc pensję państwo-wą. Muzycy pozbawieni wzroku otrzymują bez-płatnie instrumenty.

W laboratoriach radzie-ckich konstruuje się spe-cjalne przyrządy, pozwa-lające niewidomym czytać zwykające książki i oby-wać się w mieście bez przewodnika.

M. in. skonstruowano model przyrządu pozwa-lającego niewidomym nie tylko wykrywać przeszo-dy znajdujące się przed nimi o kilka metrów, lecz także pozwalającego określić ich kształt i ko-lor.

Medycyna, pedagogika i technika radziecka czyni wszystko co leży w jej mocy, aby przywrócić każdemu człowiekowi po-zbawionemu wzroku ra-dosć życia.



Na zdjęciu: Występ zespołu tanecznego Zw. Zaw. Kolejarzy Warszawa-Wschód. CAF fot. Zdz. Wdowiński

Wielka mobilizacja robotni-czych zespołów artystycznych, związana z przygotowaniem do III Kongresu Zw. Zaw., odbywa się w okresie wyjątkowej walki ty-sięcy załóg naszych socjalistycz-nych zakładów pracy o pełną rea-lizację zadań produkcyjnych 4-go roku Planu 6-letniego.

Masowy ruch amatorski nie stoi na uboku od tej walki. Ze-społy związkowe, w których u-czestniczy wielu zasłużonych

przodowników i racjonalizatorów, aktywnie biorą udział w walce o plan, organizują imprezy arty-styczne, wysyłając na zagrożone odcinki produkcji brygady arty-styczne, występując przed mikro-fonami radiowęzłów fabrycznych.

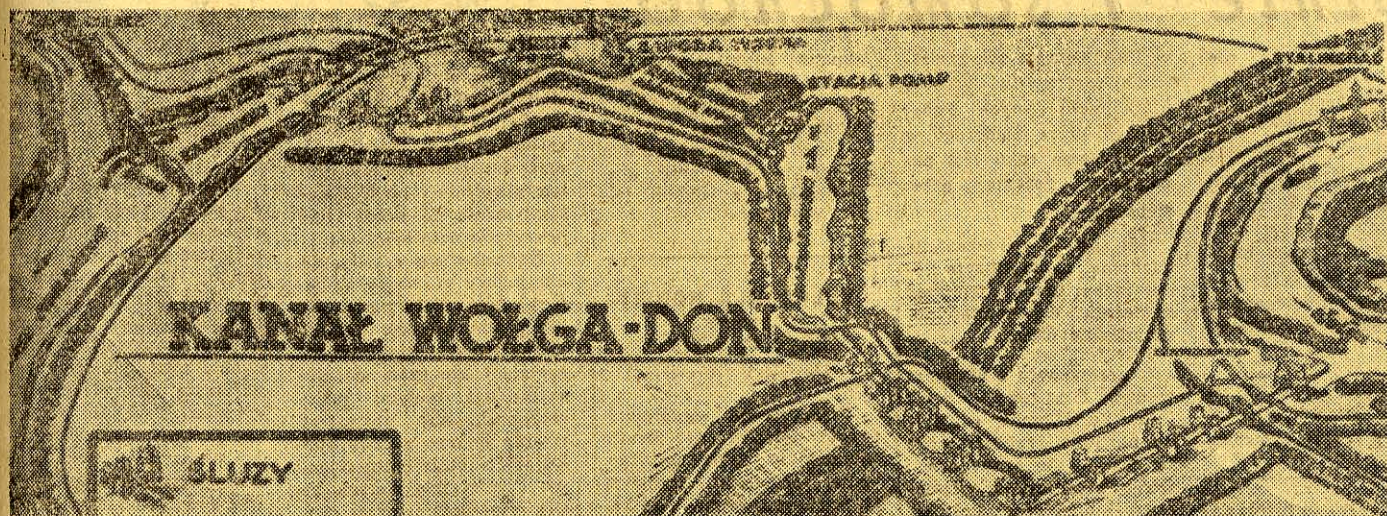
Trzeba, ażeby obecnie, w okre-sie trwania eliminacji, jeszcze szerzej rozwinęła się piękna dzia-łalność ponad 16 tysięcy zespołów amatorskich, zrzeszonych w zwiaz-kach zawodowych. J. E.

DZIŚ na Wołgo-Donie

E. KARPACZEW

MAŁA

ENCYKLOPEDIA



Jadąc dziś statkiem po Dolnym Donie, po Morzu Cymłańskim czy kanale Wołga-Don, wszędzie dookoła dostrzega się ogromne zmiany. Liczące sobie niespełna rok życia morze stale się podnosi — obecnie poziom jego już o trzy metry przekracza najwyższy poziom roku ubiegłego. I bliski jest dzień, kiedy osiągnie ono poziom zaprojektowany. Woda zalewa coraz to nowe obszary stepowe, zamieniając je w dno morskie.

Niemilkający świergot ptaków zlewa się tej wiosny z jednostajnym szumem morza. Ptaki przelotne, dokonujące swej corocznej podróży z południa na daleką północ, nie oczekiwanie napotykały na swej drodze srebrzystą taflę wody. Stada gęsi i kaczek, łapiąc swe odwieczne przyzwyczajenia, „wylądowały” na wyspach, wypełniły zatoki i zalewy.

Miliony ryb ruszyły na łowisko w górę Donu. Odwieczny instynkt doprowadził je do betonowej tamy hydroelektrowni Cymłańskiej. Przez zwyciężyć tej przeszkody nie mogły, ale oczekiwała je tutaj specjalnie wybudowana winda. Ostrożnie, podchwytując ławicę ryb, podnosiła ją ona na dziesiątki metrów w górę, — z Dolnego Donu do Górnego Cymłańskiego.

STATKI PIĘCIU MÓRZ

Całą parą pracują sługi Wołgo-Donu, jego stacje pomp, porty, Cymłańska Elektrownia Wodna. I podobnie jak podczas budowy, uderza tu niespotykane tempo, wspierała organizacja pracy, szybko opanowanie nowoczesnego sprzętu technicznego.

W roku ubiegłym po wodnej magistrali pięciu mórz przepłynęło ponad 2 tysiące statków. W tym roku ich liczba znacznie się zwiększyła. Przewóz ładunków Kanałem Wołżańsko-Dońskim wzrósł prawie czterokrotnie, a liczba pasażerów — o przeszło 70 proc.

Trzynasto tras przetrnie w tym roku Morze Cymłańskie. Oprócz pospiesznej linii pasażerskiej Moskwa-Rostów-Moskwa uruchomiono już linie Stalingrad-Rostów, Rostów-Niżnia-Czirska i inne. Nie co trzy dni, jak w roku ubiegłym, lecz co dzień popłyną linia Moskwa-Rostów-Moskwa komfortowe statki pasażerskie.

Na całej długości Kanału Wołżańsko-Dońskiego urządzono już pływające przystanki i przygotowano się na spotkanie statków w portach Stalingradu, Rostowa i Kałacza. Nocą na morzu i na kanale zapalają się różnokolorowe światła sygnalizacyjne. Migoczące światła latarni morskich. Na przystankach magistrali pięciu mórz pływają wypisane ognistymi literami słowa: „Serdecznie witamy!”

STALOWE SERCE

Nad żelbetową tamą Cymłańską wznosi się biała murewana wieża, wieńcząca gmach Elektrowni Wodnej. Od wieży biega stalowe maszty, do których przymocowane są ciężkie miedziane przewody. Biegna one od masztu do masztu — do kołnisk Zaglebia Donieckiego, do kołchozów Donu i Kubania, do nowych budów, do stacji pomp, do systemów nawadniających Wołgo-Donu. Całe południe europejskiej części ZSRR opasuje olbrzymi pierścień energetyczny.

W pierścieniu ten na zachodzie włączona jest Dnieprowska Elektrownia Wodna, a na wschodzie — Elektrownia Cymłańska.

W wysokiej białej hali pałają idealna cisza i spokój. Bezszelestnie pracują maszyny, przetwarzające energię morza w energię elektryczną.

— Nasza elektrownia pracuje dopiero od dziesięciu miesięcy — mówi dyrektor Cymłańskiej Elektrowni Wodnej, Wiktor Pietrow. — Ale załoga opanowała już w całej pełni wszystkie maszyny.

Zaprojektowana moc elektrowni została nie tylko osiągnięta, ale i przekroczona. Plan na rok ubiegły wykonaliśmy prawie w 200%. Przed otwarciem drugiego sezonu żeglugowego na Morzu Cymłańskim zakończyliśmy automatyzację wszystkich agregatów. Urządzenia automatyczne 5 — 6-krotnie skracają czas przygotowania i włączenia maszyny.

KANAŁ OBITOŚCI

13 kwietnia na Wołgo-Donie zaszło wydarzenie, potraktowane tu jako zupełnie zwykłe i powszednie, nie za-

slugujące na szczególną uwagę: tego dnia wpuszczono wodę z Morza Cymłańskiego do Głównego Kanału Dońskiego. A przecież przed rokiem to samo wydarzenie przyciągnęłoby uwagę całego kraju!

Jedziemy wzdłuż brzegu szerokiego kanału. Na prawo i na lewo biegą mniejsze kanały rozdzielcze, nawadniające pola kołchozów rejonu romanińskiego. Po drodze spotykamy jadącego konno droźnika wodnego, Kozaka Iwana Wołkogonowa. Ruszył w drogę, aby się dowiedzieć, jak daleko dopłynęła już woda dońska. Mówi nam:

— Jadę z kołchozu im. Kujbyszewa. Przewodniczący kołchozu prosił, abym się dowiedział, gdzie jest teraz woda. Kołchoźnicy nie mogą się jej doczekać. Tam, gdzie w roku ubiegłym napojono ziemię wodą Donu, zebrano niespotykane tu dotychczas plony!

Mijamy pola kołchozów „Osnowa”, im. Woroszyłowa, im. Gorkiego, im. Budionnego. Wszędzie, wszyscy bez wyjątku — starzy i młodzi — wychodzą na spotkanie wody.

Razem z kołchoźnikami przyszedł na pola kierownik wydziału eksploatacji Dolno-Dońskiego Systemu Nawadniającego, Georgij Czeredniczenko.

— Doświadczenia pierwszych kołchozów, które otrzymały już w roku ubiegłym wodę z kanału — mówi Czeredniczenko — przyniosły wiele korzyści nie tylko nam, ale także wielu uczonym Moskwy, Rostowa, Nowoczerkaska, budowniczym nowych systemów nawadniających.

Aby zebrać w tym roku jeszcze bogatsze plony, kołchozy przyszkolili zimą ponad 5 tysięcy robotników polewaczy, a wiosną przeprowadzili remont i kontrolę systemu nawadniającego.

Po otrzymaniu wody, ziemia jak gdyby westchnęła pełną piersią. Niebieska tafla zainicjowała kanały i zbiorniki wodne. Wokół słychać plusk wody i huk traktorów, jadących przez pola, których po raz pierwszy dotknął pług traktorowy.

NOWE MILIONY NAWODNIONYCH HEKTARÓW

Z nastaniem nocy wracamy nad brzeg morza. Zabłysły nagle przed nami latarnie samochodu. To kierownik wydziału budowy obiektów nawadniających i hydrotechnicznych, Aleksander Aleksandrow, udaje się na otwarcie kanałów rozdzielczych Bagajewskiego i Sadkowskiego.

— Uruchamiamy drugą część Wołgo-Dońskiego systemu nawadniającego — mówi Aleksandrow. — Z chwilą otwarcia kanałów Bagajewskiego i Sadkowskiego obszar terenów nawadnianych przez wodę Wołgo-Donu zwiększy się dwukrotnie. Jednocześnie prowadzimy wielkie roboty budowlane. Tysiące zgarniarków, spychaczy i koparek ryją koryta przyszłych kanałów nawadniających, przekopują tunele „metra stepowego”, montują stacje pomp. W terminie, ustalonym przez partię i rząd, nawodnione zostaną nowe miliony hektarów w obwodach rostowskim i stalingradzkim.

Bruno Giordano (1543—1600) — wielki włoski filozof, zdecydowany przeciwnik Arystotelesa, stworzył epokę filozofii nowożytnej. Wstąpiwszy jako 15-letni chłopak do zakonu dominikanów, poznał w klasztorze filozofię starożytną i średniowieczną, poznał też naukę Kopernika, która podważyła jego dogmatyczne wierzenia o budowie świata. Oskarżony o herezję zbiegł z klasztoru, wiodąc odtąd życie tułaczne. Mieszkał kolejno w Genui, Wenecji, Genewie, wykładając w Tuluzie i Paryżu, pisał swe dzieła w Oksfordzie i Londynie. Dla nas ciekawą jest książka „La cena della cenari” (Wieczera w śróde popielcowej) — obrona kopernikowskiego systemu. Po śmierci Marburg, Wittenberg, Praga, Frankfurt i Zurych wrócił Bruno do Włoch, gdzie 1592 r. wpadł w ręce inkwizycji i stanął przed sądem w Wenecji — oskarżony za naukę o wieloświecie, systemach słonecznych i nieskończoności świata. Mimo, że pod terrorem wyrzekł się swych „błędów”, spędził w więzieniu 7 lat. Tu utwierdził się w swych przekonaniach i stanowiący ponownie przed sądem nie chciał odwołać. Skazany za wiedzę postępową na śmierć, spalony został w Rzymie na stosie.

Galileo Galilei (1564 — 1642). Urodzony w Pizie, studiował medycynę, matematykę i filozofię, wykładając następnie w Pizie i Padwie. Przez odkrycie praw spadania ciał i skonstruowanie teleskopu stał się twórcą podstaw fizyki współczesnej. Za popieranie systemu kopernikowskiego oskarżony został w 1617 r. o herezję. Nowe oskarżenia wywołały jego główne dzieło „Dialog o dwóch głównych systemach wszechświata”, w którym przedstawia dysputę między zwolennikami Ptolemeusza i Kopernika. Jakkolwiek pismo to uzyskało aprobatę św. Oficjum, inkwizycja wytoczyła Galileuszowi proces za rozpowszechnianie nauki Kopernika. Uwieczony, terrorem zmuszony został do publicznego wyrzeczenia się poglądów i w ten sposób uratował życie. Usunięty w zaciętej domowej spójności Galileusz resztę życia pod nadzorem inkwizycji, oddając się z zamiłowaniem badaniom astronomicznym, które przerwała utrata wzroku. Nie zdołała ona jednak przerwać całej pracy naukowej — oddawał się jej Galileusz do końca życia.

In flagranti (łac. flagrans — płonący, widoczny, naoczny) — na gorącym uczynku, w chwili popełniania występku.

Impromptu — czytają: eprattii (łac.: in promptu) — rzecz wykonana bez przygotowania, na przykład, wiersz lub utwór muzyczny zaimprovizowany. Impromptu jako kompozycja muzyczna składa się w swej formie klasycznej z trzech części, z których pierwsza jest zwykle szybka, druga nastrojowa, w wolnym tempie, a trzecia stanowi w zasadzie powtórzenie pierwszej z dodaniem jakiegoś zakończenia. Twórcą tego gatunku muzycznego był Schubert. Jego genialnym następcą Fryderyk Chopin, którego cechowało wyczerpywanie na poczekaniu wspaniałych kompozycji muzycznych.

Pantomimiczny (gr. pan — wszech + mimeisthai — naśladować) — polegający na ruchach, wyrażający się za pomocą gestów. Pantomima lub pantomina to przedstawienie sceniczne bez słów, w którym akcja staje się zrozumiała jedynie za pomocą gestów i ruchów ciała. W starożytności przy przedstawieniu pantomimicznym chór wygłaszał tekst wyjaśniający. Obecnie pantomima stosuje się głównie w balecie. Wysokiej klasy pantomimiczne ujęcie tańca pokazał nam Ballet Państw. Akademickiego Wielkiego Teatru ZSRR, Np. w obrazku tanecznym „Schódzka” tylko przy pomocy tańca, gestów i mimiki potrafiłono odegrać całą przeżabną i przemą historyjkę komediową.

NAUKA, KULTURA i SZTUKA POD RZĄDAMI TITO

Ogółem 25 proc. dzieci w Jugosławii, podlegających obowiązkowemu nauczaniu, nie uczęszcza do szkół. W części Macedonii, należącej do Jugosławii, 60 proc. dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkół. W Chorwacji wśród młodzieży jest 450 tys. analfabetów. Nawet titowski dziennik młodzieżowy, „Omladina”, zmuszony był przyznać, że „z roku na rok liczba analfabetów wśród młodzieży wzrasta przeciętnie o 150 tysięcy”. Brak budynków szkolnych, brak nauczycieli. W samej tylko Serbii na ogólną liczbę 5.240 szkół podstawowych 1.700 znajduje się w budynkach nie nadających się do pomieszczenia szkolnego. „Podręcznik — pisze titowski „Viestnik” — który dwa lata temu kosztował 200 — 300 dynarów, kosztuje obecnie 900—1000 dynarów.”

W rozdętym do niesłychanych rozmiarów titowskim budżecie wojennym nie ma miejsca na wydatki związane ze szkolnictwem. Jedyna troska, jaka w tej dziedzinie przyswleca faszystowskiej klicie belgradzkiej, to nauczyć młodzież jugosłowiańską strzelać. Celom wojny chce również ta klicja jeszcze bardziej podporządkować działalność różnych instytucji naukowych.

Od dłuższego czasu prasa titowska trąbi o zamiarze reorganizacji życia naukowego Jugosławii. Coraz częściej odwołują się do „naukowców” z krajów kapitalistycznych. Przeprowadzają oni wspólnie z titowcami reorganizację instytucji naukowych, polegającą ni mniej ni więcej — tylko na zamykaniu istniejących a otwieraniu nowych, przydatnych dla imperialistycznej propagandy wojennej. Większość tych „naukowców”, zajmujących się przede wszyst-

kim stanem nienawiści między narodami i przygotowaniami wojennymi, występuje pod firmą UNESCO. Firma jednak nikogo już nie zwodzi. UNESCO od dawna przestała służyć wyznaczonym jej celom, tzn. rozwojowi sztuki, nauki i kultury. Opanowana przez większość amerykańską, całkowicie przeszła na służbę imperializmu, w kutek czego wystąpiły z niej państwa demokratyczne, m. in. Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Reorganizację jugosłowiańskiej nauki zapoczątkował osławiony prof. Różycki, chemik z Zurychu, entuzjasta hitlerizmu. Wraz z nim, a pod kierunkiem jednego z titowców — Dżilasa, pracuje inny agent imperializmu, amerykański obywatel jugosłowiańskiego pochodzenia, dziennikarz Stefan Dedier.

Jeszcze w 1950 roku Różycki wystosował list do Serbskiej Akademii Nauk, w którym proponował, żeby zreorganizować wszystkie instytucje naukowe na podstawie nowych „doświadczeń”. Propozycje Różyckiego uzupełniły instrukcje, jakie titowcy otrzymali od swoich imperialistycznych mocodawców, i wówczas wyszło na jaw, o jakich to nowych „doświadczeniach” myślał Różycki. Otóż w tych wszystkich propozycjach i instrukcjach, dotyczących reorganizacji nauki, chodzi o to, aby przekształcić laboratoria i ośrodki naukowo-badawcze na uniwersytetach w ośrodki badań nad stosowaniem chemicznych, bakteriologicznych i innych rodzajów „środków” masowej zagłady. Tak oto uniwersytety i pracownie naukowe stają się ekspozyturami militarystyki i rozsądną faszystowskiej ideologii.

Akademii Nauk titowcy chcą przekształcić w zwykłą instytucję wydawniczą.



czą. Uzupełniła ona swoją „działalnością” masowo importowaną do Jugosławii amerykańską literaturę rewolweru, pałki i przemocy.

Propagując ideologię wojny, usiłują titowcy zaszczepić narodom Jugosławii nienawiść do wszystkiego, co postępuje, zwłaszcza do przodującej nauki i sztuki Związku Radzieckiego. Jednak od projektów różnych „reorganizacji” do ich realizacji jest dość daleko.

Wśród titowskich „naukowców” panuje rozkład i zamęt. Skłóceniu „ideologii” imperialistycznych monopolii jednoczą się jedynie w nienawiści przeciwko krajom obozu pokoju i przeciwko postępowej myśli naukowej. Rozkład ten pogłębia jeszcze bardziej zdecydowana postawa postępowych, patriotycznych naukowców jugosłowiańskich, którzy nie zgadzają się z titowską polityką „reorganizacji nauk”. Domagają się oni, aby działalność naukowa na uniwersytetach i akademiach służyła wyłącznie narodowi. Odmawiają służenia swoją pracą wojnie.

Walka przeciw polityce faszystacji nauki toczy się na wszystkich niemal uczelniach jugosłowiańskich. Nie mogą tego przemilczeć nawet sami titowcy.

Walka trwa. Prowadzą ją jugosłowiańscy patrioci, dążąc niezłomnie do urzeczywistnienia wiekowych dążeń mas pracujących Jugosławii do wolności, niezależności narodowej i sprawiedliwości społecznej.

RADOMIR SZARANOWICZ

EPIDEMIA PRZESTĘPSTW W U.S.A.

CO 2 I PÓŁ MINUTY
„ginie” 1 samochód

Prasa amerykańska nie ukrywa niepokojów z powodu ogromnego wzrostu liczby najróżnorodniejszych przestępstw, których fala dosłownie zalała ostatnimi czasami Stany Zjednoczone. Na podstawie poszczególnych doniesień prasy można sobie odtworzyć rozmiały tej „epidemii”, ogarniającej społeczeństwo amerykańskie.

Jak podaje „New York Times”, w pierwszej połowie 1952 r. zarejestrowano

w USA 1.022.000 poważniejszych przestępstw. Według oficjalnych danych Federalnego Biura Śledczego w ciągu całego roku 1952 popełniono 2.036.510 przestępstw.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że publikacje Federalnego Biura Śledczego zawierają świadomie pomniejszone dane.

W porównaniu z pierwszą połową 1951 roku — pisze „New York Times” — „liczba napadów rabunkowych zwiększyła się o 13,8 proc., liczba kradzieży z włamaniem — o 8,7 proc., kradzieży samochodów — o 8,8 proc., zabójstw — o 3,4 proc...”

Cyfrы te świadczą — kontynuuje gazeta — że „jedna kradzież przypada przeciętnie co 26 sekund, kradzież samochodu — co 2,45 min., napad z pobiciem — co 6,23 minuty... Co 4,6 min. dokonywano zabójstwa, gwałtu lub usiłowania zabójstwa”.

Szczególnie wielki wzrost przestępczości obserwuje się w Nowym Jorku. Gazeta „New York Herald Tribune” pisze, że liczba prze-

stępstw kryminalnych w tym największym mieście Ameryki zwiększyła się w pierwszej połowie ubiegłego roku w porównaniu z rokiem 1951 o 37 proc., a w porównaniu z rokiem 1949 — o 800 proc.

TYLKO DLA KOBIET

Będą futra
karakulowe

Niecodzienne wydarzenie miało miejsce na fermie owczej w PGR Poledno, pow. Świecie. Nadeszło tam 240 rasowych owiec karakulowych z Radzieckiej Turkmieni. Liczba owiec karakulowych wraz z jagniętami wzrosła w roku bieżącym do 1300.

Opera „Artosu”

PRZYJEDZIE DO BIAŁEGOSTOKU
Z „JANKIEM” W. ŻELEŃSKIEGO

Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych „Artos” zorganizowała pierwszy w naszym kraju objazdowy zespół operowy, który daje występy w miastach nie posiadających stałej placówki operowej

Po występach w Kielcach i Ostrowcu Świętokrzyskim, zespół odwiedzi Rzeszów, Lublin, Łódź, Szczecin i Białystok.

SIŁA
CIAŻENIA

Jak wielka jest siła przyciągająca, która utrzymuje Ziemię przy Słońcu? Obliczono, że aby utrzymać Ziemię w orbicie Słońca trzeba byłoby do każdego metra kwadratowego powierzchni Ziemi zwrócić ku Słońcu przywłączyć po 178 lin stalowych grubości 4 cm. A powierzchnia Ziemi zwrócona ku Słońcu wynosi (w zaokrągleniu) 255.000.000.000.000 metrów kwadratowych!

Gdyby tę ogromną ilość lin stalowych zastąpić jedną liną, to grubość jej musiałaby wynosić około 8.500 kilometrów, to znaczy tylko półtora raza mniej, niż wynosi średnica samej kuli ziemskiej.

Czy znasz
bohaterów książek?

Poniżej podajemy bohaterów znanych książek. Należy odgadnąć tytuły książek, w których oni występują i autorów tych książek.

Mierosjew, Slimak, Judym, Wokulski, Plewa, Kandyd, Tutarin, Goriot, Pickwick, Karenina, Oniegin, Soplica, Beniowski, Urszula, Parys, Ditta.

śnie mojej ręki i westchnął. Potem spojrział najpierw w moje głodne oczy, a później na leżącą na moich kolanach książkę.

— Wybacz mi, bracie, że nie domyśliłem się tego wcześniej. Proszę, podjedź sobie — podsunął mi koszyk z chlebem i kawałek słoniny. — A książkę tę schowaj dla nas, będziemy pracowali razem!

Niestety, książki Gorkiego nie udało mi się zachować.

Kiedy po trzech dniach podróży przyjechaliśmy na miejsce, udaliśmy się do miejskiego domu noclegowego. Tu położyłem się na przycz, obok poszukiwaczy złota. Pod głowę położyłem książkę i przykryłem się marynarką.

Rano zbudziło mnie uczucie zimna. Moja marynarka na wiatolinie leżała na ziemi... a książka znikła. Zniknęła też człowiek o chytrych oczach, który nocował obok.

Na próżno szukałem potem wraz z poszukiwaczami złota cennej książki. Nie znalazłem jej.

— O! złodziej! Patrzcie, na co się polakomili. — mruknął jeden z poszukiwaczy złota, a drugi odpowiedział w zamyśleniu.

— Nie przeczę, to był złodziej! Ale jeśli polakomili się na tę książkę, widocznie bardzo była mu ona potrzebna!

OGRÓD-OLBRZYM
na północnym skraju
Stanicy Sławiańskiej

W dolnym biegu rzeki Kubań, na północnym skraju Stacji Sławiańskiej, leży sowchoz „Sad — gigant” (ogród — olbrzym) im. Gorkiego. Sowchoz ten jest ogromnym ogrodem, zajmującym obszar 3 tys. hektarów. Rośnie w nim ponad 210 tys. drzew. Ustawione w jednym szeregu utworzyłyby one zieloną aleję długości 2.300 km. W ogrodzie tym hoduje się ponad 60 odmian drzew owocowych, przy czym 70 proc. całego obszaru zajmują jabłonie.

Uczymy się jeździć

LEKCJA 5

Ruch okrężny pojazdów

Przy skrzyżowaniach wielu ulic zbiegających się przy placach obowiązują kierowców tzw. ruch okrężny. Jazda w danym wypadku może się odbywać tylko w jednym kierunku, czyli wjeżdżając na plac kierowca ma prawo zakreślać tylko w prawą stronę.

Ruch trójstrumieniowy
na skrzyżowaniach

Na ulicach o szerokiej jezdni w dużych miastach przejazd przez skrzyżowania ulic odbywać się może w trzech kierunkach jednocześnie. Aby zachować tzw. ruch trójstrumieniowy już przed skrzyżowaniami pojazdy muszą odpowiednio ustawiać się. Pojazdy skręcające w prawo powinny ustawiać się przy samym chodniku, pojazdy jadące prosto — zajmować będą miejsca obok skręcających w prawo, natomiast pojazdy skręcające w lewo ustawiają się bliżej środka jezdni.

Przy ruchu trójstrumieniowym pojazdy zakreślające w prawo mogą nawet

jechać przy znaku: „Stój”, lecz ze szczególną ostrożnością zwracając uwagę na ruch pieszy i kołowy odbywający się poprzecznie. Przy ruchu trójstrumieniowym regulowanym światłami, w prawo można skręcać dopiero wtedy, gdy pod kolorem czerwonym ukaże się zielona strzałka zezwalająca na jazdę w prawo.

Szybkość i ograniczenia
ruchu pojazdów
mechanicznych

Szybkość jazdy wszystkich pojazdów mechanicznych powinna być przede wszystkim taka, aby kierowca

„Uczymy się
jeździć”
KUPON 5

Nazwisko

Imię

Adres

jacy pojazdem mógł panować nad maszyną we wszystkich okolicznościach i wypadkach. Pamiętaj: czym większa szybkość, tym dłuższa droga do zahamowania pojazdu. Podajemy tu przykład, że przeciętnie przy szybkości 40 km/godz. hamowanie odbywa się przez 25 m, a przy szybkości 60 km/godz. — na 50 m.

W miastach i osiedlach, ze względu na bezpieczeństwo ruchu, szybkość pojazdów mechanicznych ogranicza się do 40 km/godz., a należy ją zmniejszać w każdym miejscu, gdzie przebieg tego wymagają: przed znakami drogowymi (tablicą okrągłą białą z czerwonym obwódką, w środku wypisana dozwolona szybkość), przed przejściami dla pieszych, przy przystankach tramwajowych — gdy dojeżdża lub rusza tramwaj, przed zakrętami, przy skrzyżowaniach, na źle widocznych miejscach, na odcinkach dróg objętych znakami ostrzegawczymi.

Na szosach za miastami i osiedlami szybkość pojazdów mechanicznych jest nieograniczona.

R. FRAERMAN

KSIĄŻKA
GORKIEGO

kolanach znajdowała się jeszcze solona ryba i słonina.

Po ich ubraniu, po nożach, którymi obierali ogórki, poznałem, że byli to poszukiwacze złota.

Zapach chleba i słoniny przyprowadził mnie o dreszcz. W głowie zakręciło mi się z głodu.

— A może ci ludzie poczęstują mnie czymś? — myślałem, spoglądając na poszukiwaczy złota. Oni jednak, gryząc dalej ogórki, nawet nie zauważyli mojego głodnego spojrzenia.

Nagle zapytałem ich:

— Czy wiecie, kto to był Maksym Gorki?

Spojrzeni na mnie ze zdziwieniem, na chwilę przestali jeść, a potem po chwili namysłu, powiedzieli, że owszem, słyszeli o nim.

„Biedna pani Vanderbildowa! Piszą tu właśnie, że zmarła jej najulubieńsza kotka...”

Idiotyzm + erotyka do potęgi 3



Oto zbiór zachodnio-niemieckich plakatów filmowych. Stanowią one wycinek tylko jednego tygodnia polityki programowej kin. Seksualizm, erotyka, kicz, idiotyzm i podjudzanie do nowej wojny wylewa się z tego garnka adenauerowskiej kultury propagującej amerykański styl życia na mieszkańców Niemiec zachodnich. Wyświetlanie innych filmów jest zabronione; nie wolno wprowadzać na ekrany ani filmów radzieckich, ani produkcji NRD.

Te melody imperialistycznych producentów filmowych są cyniczną spekulacją na najniższych instynktach człowieka. Szczególnie demoralizują one młodzież niemiecką, dążąc do wyrobienia w niej kultu faszystowsko-amerykańskiego nadczłowieka.

Tytuły samych filmów mówią już o ich treści. Oto dosłowne tłumaczenie: „Tak młoda i tak zepsuta” — spojrzenie w ciemną przeszłość zaniedbanej młodej dziewczyny; „Matężstwo na jedną noc”, „Rommel — lis puszy” (film gloryfikujący hitlerowskiego marszałka i remilitaryzację), „Haniebna córka nocy” — film o wykwintnej erotyce, „Śmiercionośna miłość”, „Ucieczka przed śmiercią”, „Wielki capstrzyk”, „Mikołaj potwora — nowa komedia wojskowa.

SOCJALISTYCZNA LITERATURA, TO PRZYJACIEL, NAUCZYCIEL I DORADCA

Książka pomaga budować nową wieś

„Zaorany ugor” w Stradunach

Czego szukamy w książce? Dlaczego potrafimy nierzadko późnej nocy z niecierpliwością przewracać zadrukowane karty, chłonąc jej treść, z napięciem śledząc losy bohaterów?

Nie pociągamy nas przecież sensacja, nie szukamy przecież „mocnych wrażeń”, aby zablić nim wolny czas. Nie chcemy także poprzez książkę oderwać się od rzeczywistości, żyć w jakichś zaklętych sferach nierealnego świata.

Nasza nowa literatura, książki, których tysiące czeka na czytelników na półkach księgarń i bibliotek, dostarczają nam tych najprawdziwszych opowieści o codziennym życiu. Opowieści o nas samych. O tym, jak budujemy socjalizm, jak przezwyciężamy trudności, jak kształtujemy w sobie socjalistyczną moralność. Książka, jak starszy doświadczony przyjaciel uczy nas i doradza, pomaga i wskazuje tę najlepszą drogę w życiu, pokazuje cel życia: — socjalizm, szczęście ludzi pracy.

Taką jest nasza literatura i wpływ jej na czytelnika. I dlatego właśnie Franciszek Szymkiewicz ze spółdzielni produkcyjnej w Stradunach chętnie czyta książki, bo znajduje w nich rozwiązania swych codziennych kłopotów, znajduje syntezę swego życia. Dlatego chętnie czyta książki Janina Olszewska z Fabryki Sklejek w Elk, bo książki mówią o ludziach takich jak ona, o ich radościach i pracy, o wielkiej perspektywie budowanego szczęścia.

Numer książki: 682

Autor: Michał Szolochow

Tytuł: Zaorany ugor

Złota kartka biblioteczna pokryta jest rzędami cyfr, małych znaczków oznaczających datę wypożyczenia, i dopiskami: „zwrócono”. 79 numerów czytelników wskazuje, że w ciągu niespełna roku książka znajdowała się w ciągłym obiegu, że poznała ją wielu mieszkańców spółdzielczej wsi Straduny. Ich losy i losy bohaterów książki są do siebie tak bardzo podobne, książka opisuje tak bliskie im życie, że wydaje się jakby właśnie dla nich została napisana.

Spółdzielnia produkcyjna w Stradunach, pow. Elk, powstała w r. 1950. Jej siedmiu organizatorów, świadomych celu spółdzielczości członków partii, potrafiło pociągnąć za sobą całą masę chłopów. Ale tak jak w „Zaoranym ugorze” i tu początki były pełne ostrych konfliktów i wewnętrznych starć. Walka klasowa wyszła wtedy zza opłotków i rozgorzała w całej wsi. Nowowstępujący sprzedawali za namową kulaków bydło i inwentarz, wroga plotka wstrzymywała ich chętnie do pracy ręce przy pierwszych spółdzielczych czynnościach.

To był naprawdę ciężki okres, gdy nawet obalamuceni

przez kulaków małorolni, ci, którzy na dobrą ełcką ziemię przybyli z karłowatych gospodarstw gdzieś spod Rzeszowa i Częstochowy, przestali wychodzić do pracy. Ale wreszcie zwyciężyła świadomość klasowa. Przekonali się spółdzielcy, że wydajniejsza i łatwiejsza jest wspólna gospodarka, że większe przynosi ona plony.

Niemalą rolę w przebudowie świadomości chłopów odegrała i książka. Właśnie taka książka jak „Zaorany ugor”, jak „Droga przez mękę” — Tołstoja, jak „Matka” — Gorkiego. Tysiące dobrych książek znalazło się na półkach gminnej biblioteki i stamtąd coraz większym strumieniem wędrowało do chałup. Czytali wszyscy: młodzież i starsi, ci, którzy niedawno dopiero poznali alfabet i ci, którym polska mowa przez długie wieki była zabroniona — Mazurzy. Biblioteka rozrastała się razem ze spółdzielnią. Tworzono w gromadach nowe punkty biblioteczne, wzbogacano księgozbiór i codziennie wypisywano nowe karty biblioteczne: dla książek i dla czytelników.

— Musisz się zacząć uczyć, Franek — powiedział jeszcze w 1946 r. sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Grajewie do Franciszka Szymkiewicza, — nie wolno ci stać w miej-

scu. I tobie i Polsce Ludowej potrzebna jest twoja nauka.

Franciszek Szymkiewicz do Grajewa przeniósł się wtedy z małego gospodarstwa. Bledował na nim przed wojną razem z matką. Spał w stodole, bo nie było za co zbudować domu, chodził po kilka kilometrów dziennie, by dorywczo coś zarobić. Zaraz po wyzwoleniu wstąpił do partii i partia skierowała go do pracy w Grajewie.

— Będę się uczył — przyrzekł wtedy sekretarzowi. Nie prędko jednak zabrał się do rzetelnej nauki. Jakoś tak się składało, że praca pochłaniała go całego, że wolny czas poświęcać trzeba było innym sprawom. Nauka schodziła na plan drugi, była czymś, co trzeba będzie kiedyś zrobić, ale jak i kiedy, tego Szymkiewicz nie wiedział.

W czasie tych dni trudnej pracy wpadła mu do ręki książka. Jaka, tego dzisiaj dokładnie sobie nie przypomina. Może to był „Pamiętnik pedagogiczny” Makareni, może coś innego. Książka jednak tak bardzo ciekawa, pełna optymizmu i radości życia, że odtąd Szymkiewicz zaczął coraz częściej zasypiać dopiero nad ranem z książką w ręku czytając przez całą noc. Takie były początki przyjaźni z książką i początki nauki Szymkiewicza. Wyszukiwał sobie coraz inne, wszechstronnie rozwijające jego umysł, nierzadko trudne do zgryzienia, do zrozumienia, ale zawsze wzbogacające go o nowe prawdy.

„Zaorany ugor” Szolochowa przeczytał już w Stradunach, gdzie się przeniósł i osiedlił i gdzie został przewodniczącym spółdzielni. Ta książka pomogła mu lepiej zrozumieć zmiany zachodzące na jego wsi, pomogła mu w porównaniu kolektywizacji w ZSRR z naszym, współdzielczym wyciągnąć właściwe wskazówki.

Malinowski już w 1945 r. przybył do Stradun. Nic przecież nie wiązało go z małą wioską pod Augustowem, gdzie za sanacji, a później w czasie okupacji hitlerowskiej, był robotnikiem leśnym. W Stradunach znalazł sobie duże i ładne gospodar-

stwo, powoli dorobił się parę koni, kilku krów i zaczął żyć jak... kulak. Trochę nawet handlował bydłem, spekulował, dorabiał się. Tracił wtedy swą klasową świadomość, wyzyskiwanego kiedyś robotnika. Nawet do powstającej spółdzielni wstąpił nie dlatego, żeby wiedział, że tam właśnie jest jego miejsce. Ale uważał, że pod firmą kolektywu dalej będzie mógł prowadzić kulacki dobytek.

Próbował nawet ukryć część bydła, sprzedać narzędzia rolnicze, w początkowym okresie istnienia spółdzielni nie wychodził do pracy. Zdawało się, że pożytku nie będzie z niego żadnego, że będzie musiał opuścić spółdzielnię.

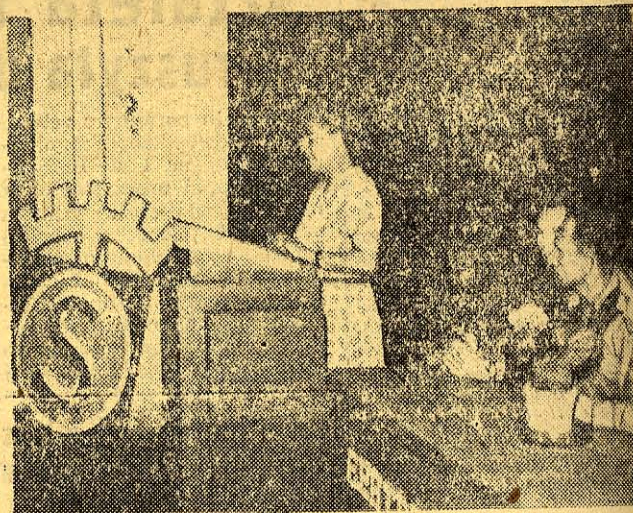
Malinowski przełamał się jednak. Przyszedł taki okres w jego życiu, że zrozumiał, jak bardzo fałszywe i błędne było jego dotychczasowe postępowanie. Pomogła mu w tym i książka. Przynoszona codziennie do domu przez dzieci długo czekała, aż otworzy ją Malinowski. „Zaorany ugor” był już wówczas tam z rzędu przeczytanych książek, był jednak pierwszą, która Malinowskiego naprawdę zainteresowała. Znalazł w niej siebie, swoje postępowanie, znalazł źródła swego odstępowania od sprawy budownictwa socjalizmu, próg odstępowania od swojej biedniackiej braci.

Dzisiaj Malinowski jest jednym z najlepszych spółdzielców, jego przykład podąża dziś wszystkich.

Statystyka pieczętowała gromadzoną w wykazach gminnej biblioteki w Stradunach wskazując na wspaniały rozwój czytelnictwa w spółdzielni produkcyjnej. Biblioteka liczy dziś ok. 2 tys. tomów, posiada w gromadach pięć punktów bibliotecznych, a czytelników liczy się tu już na setki. W ciągu np. ostatniego kwartału zanotowano ok. tysiąc wypożyczeń. Książka trafia dziś do każdej chaty, jest niezbędnym artykułem pierwszej potrzeby w budownictwie socjalizmu na wsi.

Zbigniew Nowacki

Zobowiązania przedfestiwalowe sportowców



Ciebie godnie uczcić mający odbyć się w sierpniu IV Światowy Festiwal Młodzieży w Bukareszcie, sportowcy z huty Baldon (Stal) oraz z kopalni Stalagrod (Górniki) na uroczystym zebraniu zorganizowanym w hucie Baldon zainicjowali długofalowe współzawodnictwo podejmując indywidualne i zespołowe zobowiązania.

Na zdjęciu: Zasłużona mistrzyni sportu Jadwiga Jędrzejowska zobowiązuje się wychować nowe kadry. CAF — fot. Noga

GAZETA SPORTOWA

4 CZERWCA NA PLACU WYZWOLENIA

Wielka impreza motocyklowa

W obecnym sezonie sportowym nasi zawodnicy motorowi stale organizują coraz to nowe imprezy. Po motokrossie Ogniwa, po jutrzejszej Jednodniowej Jeździe Konkursowej, już 4 czerwca zobaczymy naszych motocyklistów w nowej imprezie. Będzie to słom motocyklowy, skok w dal, zjazd po równowazni, próba zrywu i próba hamowania.

W imprezie motocyklowej

dnia 4 czerwca udział wezmą najlepsi zawodnicy sekcji motorowej Białegostoku i województwa. Zawody odbywać się będą na placu wyzwolenia w Białymstoku, początek o godz. 11.

NIEDZIELNE imprezy sportowe

Sobota

Godz. 14 stadion Ogniwa w Zwierzycu — okręgowe zawody lekkoatletyczne zrzeszeń sportowych: Budowlani, Ogniwo, Unia, Włókniarz.

Niedziela

Godz. 6, ul. Stalina — zbiórka i start kierowców Białegostoku do dorocznej imprezy samochodowej pn. „Jednodniowa Jazda Konkursowa”. Zbiórka przy Polskim Związku Motorowym.

Godz. 11, stadion Ogniwa — mecz siatkówki o mistrzostwo klasy wojewódzkiej pomiędzy Gwardią i Budowlanymi.

Godz. 14, stadion Ogniwa — drugi dzień okręgowych zawodów lekkoatletycznych.

Godz. 17, stadion Ogniwa — mecz siatkówki o mistrzostwo klasy wojewódzkiej pomiędzy Gwardią i Ogniwem.

Godz. 17.30, stadion Ogniwa — ostatni mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi w rundzie wiosennej pomiędzy Gwardią Białostok i Kolejarem Prusków.

Mistrzostwa Europy w koszykówce

MOSKWA. W rozgrywanych w Moskwie mistrzostwach Europy w koszykówce mężczyzn do finałów zakwalifikowały się następujące drużyny: ZSRR, Węgry, Włochy, CSR, Egipt, Francja, Jugosławia, Izrael.

W pierwszych spotkaniach finałowych uzyskano następujące wyniki: Węgry — Włochy 82:38, Francja — Egipt 73:62, Izrael — Jugosławia 40:29.

W spotkaniach o miejsca od 9 — 17 wyniki były następujące: Bułgaria — Dania 66:26, Szwajcaria — Niemcy 51:44, Belgia — Liban 74:66, Finlandia — Szwecja 55:32.

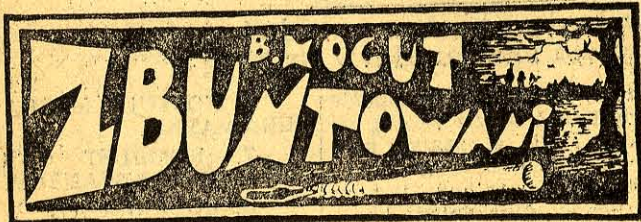
OGNIWO PROWADZI

Klasa wojewódzka w siatkówce

Drużyny siatkówki męskiej kończą już pierwszą rundę spotkań. W tabeli prowadzą obecnie Ogniwo przed AZS. O ostatecznym układzie tabeli zadecydują niedzielne spotkania.

Obecna tabela przedstawia się następująco:

1. Ogniwo	2	7:3
2. AZS	2	6:6
3. Gwardia	1	5:6
4. Budowlani	1	4:7



— Co zaraz bić, haratać człowieka, jeszcze nic na pewno nie wiadomo. Jeśli nawet komunista, to niech będzie, nie komunista jest w Polsce policja i kryminaliści, po co się plątać w bójki.

Ale Bochenkowi spodobała się ta myśl. — Unieszkodliwić maciwoję — dobra. — Przypomniał sobie wczorajsze Jasłowe wywody o konfesjonale i bledzie u Józefiaka — i dzisiejsze z nim spotkanie — „Wiesz, was będą”. Zapłonął w nim święty gniew na bluźniercę i jeszcze obraza, złość, strach może tej mimowolnej Jaskowej groźby. Powiedział jak było — synął argumentami nieodpartymi. Antychrystów zwalczać chrześcijański obowiązkiem, nie tylko policjant jest chrześcijaninem. A że Jas to antychryst i „komona” — nie wierza? Kto tak filozofuje, kto grozi jawnie rebelią? Jasne — „komona”.

Stary Matusik coś mówił o darowaniu wrogom — ale Bochenek nie dał sobie powiedzieć. Czuł się teraz jak misjonarz walczący za wiarę, płonął, zaklinał. — Wasza córka — nie można pozwolić. — On, Bochenek, krewny Jasła nie waha się — a oni? Co za chrześcijaństwo chować zaraz wśród siebie.

Sylwester Matusik podzielił zdanie Bochenka i Olka. Co prawda nie tylko z chrześcijańskiej powinności — gdyż miał na Jasła chrapkę już od dawna. Szanujący rodziców i gospodarskie życie, pracowity Sylwester nie znosił oblihboka. W dodatku tamten dowcipniś i kpiarz podrywał często z niego. Ambitny Sylwester nosił to jak drzazgę w sercu. Bronek jak Bronek, temu byłowszyscy jedno; każde ojciec sprząć kulawego diabła to można, czemu nie. Czemu by on nie

miał bronić nieszczernej wiary — czy to tylko potrafił Franek Bochenek?

Rozmowa zmieniła się w ogólne psiozenie na ancyhrysta — Jasła. Staremu też się to udzieliło. Zrozumiał — raka trza wyciąć zawczasu, inaczej rozejdzie się po całym ciebie i będzie za późno. Wrzód psakrew! A jego piękna jedynaczka włoży się teraz z tym wrzodem albo jeszcze co gorzej. Wstyd, Pan Bóg przecież widzi.

Tymczasem Razią na łączce za wierzbami skarżyła się Jaskowi poplakując po trochu, że już trudno jej ukrywać ciążę, bo brzuch się coraz bardziej okrągli. Ino patrzeć — stary się pokapuje. Zatlucze albo z domu wygoni.

Milczał Jasiak, nie mówił jej nic, nie radził. Kiedy był na siebie: „bałwan ze mnie, teraz takie rzeczy, kiedy ani się żenić ani co począć”. Ona płakała. „Jasku, Jasku cośmy zrobili?”

— Wezmę cię do domu — proponował. — Starzy się zgodzą, weźmiemy ślub.

— Ale siostra mnie twoja nie znieśiesz. Szwagier.

— Co nie znieśiesz, jestem u ojca czy u siostry? Na razie staraj się jeszcze ukrywać. Jak się wyda — zrobimy jak mówię.

Wytarła oczy, by nie poznali, że płakała. Pocałował się serdecznie i smutno. Szła do domu nadsłuchując pod okna. „Będa lając tylko — czy postronkiem wieja?”. Było to drugie. Matka płakała, ojciec bił rzemieniem. Odruchowo zasłoniła ręką brzuch.

— Zadek chowaj psłamać, nie brzuch. Nikt cię po brzuchu nie bije — zaklął ojciec, ale nie domyślił się niczego. Z płaczem poszła do łóżka. „Jasku, Jasiuśku”.

Jasiak szedł do domu zamyślony i zły. Noc bez księżycy, pogodna była ale niezbyt widna. Z rekami głęboko utkwionymi w kieszeniach spłonił, szedł Jasiak tuż pod Świruciego płotem. Wtem coś krótko śwśnieło w powietrzu i na gło we Jaskę spadł ciężki cios dębowej łaski. Nie upadł Jas, ogłódził się. „Sylwester!” Drugi cios w skroń koło ucha. Zadzwoniło w głowie, zrobiło się gorąco, jakby kto weglę w uszy nasypał, gwizdały na niebie zawirowały, zrobiły się czerwone. Padł. Nie czuł następnych uderzeń.

— No dość Sylwek — rzekł wreszcie Bronek. Był mniej mściwy niż brat, miękki

Przestali.

— Poznał mnie czort, co teraz, Bronek?

— Gówno teraz. Chodź do domu. — Bronek miał dość masakry. Lublił nawet bójkę, lubił się bić, ale kiedy się przeciwnik bronił. Tak haratać człowieka — nie.

— Poznał mnie, mówię. Trza zatluc.

— Wściekleś się? Człowieka na sumienie bracie?

— Za ancyhrysta nie grzech.

— Zostaw Sylwek — syknął Bronek. — Zostaw, bo ja ci, krucyfiks, dopiero przysolę!

Poszli.

Jas leżał z twarzą zanurzoną w sykim piasku i nie ruszał się wcale.

ROZDZIAŁ III.

Cicho było zawsze i spokojnie w zagrodzie Franka Bochenka. Tu, za wałami kolejowymi, daleko od błędzyskiej głównej drogi i jeszcze dalej od wsi; noc zdawała się przychodzić wcześniej, nie poprzedzona gwałtownym wieczorem. Kiedy tylko zapadał zmrok, to była już właściwie noc spokojna, zamknięta w kręgu jednego podwórza i trzech budynków, domu, stodoły i stajni.

Dom był duży i stary, budowany jeszcze przez nieboszczyka Garlaczycę, kryty czerwoną dachówką, przybrany od strony okien kilkoma krzakami śliw jak bukietem. Z drugiej strony od pół osłonięty wysokimi i rozłożystymi świerkami, których rzadki rząd ciągnął się wokół zagrody aż za stodołę, szeroką, o płaskim dachu z papy. Te stodoły i obszerna, murowana stajnia, która swoim kadłubem zamykała obejście od południowej strony, wybudowali już Bochenkowie. O zachodzie słońca czerwony dach domu odcinał się wyraźnie od otoczenia, potem, gdy zmierzchno, zostawała już tylko coraz mniej wyraźna czerwona plama wśród ciemnego kłębu budynków i drzew i w końcu gasła całkiem w rozległym mroku nocy. Razem z nocą spadała na obejście sena cisza, zdająca się oddzielać je od reszty świata, od biegnących lekko pod górke błędzyskich pól i zagubionej gdzieś w ich pośrodku samotnej chałupki Wilkowickiego, od rozklekotanych dalekim kołatanem wozów dróg i gwałtownych wiezorem wsi.

(10)

(C. d. n.)